

Wychodzi raz  
w tygodniu  
na niedzielę.  
Biuro  
Redakcji i Ad-  
ministracji:  
Kraków  
ul. Krótka 6

# PRZYJACIEL LUDU

Adres  
na listy, prze-  
kazy,  
reklamacje itp.:  
Jan Stapiński  
w Krakowie.  
Telefon Nr 310.

ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO.

Redaktor naczelny JAN STAPIŃSKI.

**Kosztuje  
na cały rok:**

w Galicji i całych Austro-Węgrzech . . . . . 4 korony.  
do Królestwa Polskiego i Rosji . . . . . 2 ruble.  
do cesarstwa niemieckiego . . . . . 4 marki.  
do Ameryki, Rumunii, Danii, Anglii, Afryki, Australji 5 koron.  
Numer pojedynczy . . . . . 8 halerzy.

**Należytość płaci się  
z góry, rocznie lub  
:: półrocznie. ::**

Pobieranie „Przyjaciela Ludu” można rozpocząć każdego czasu i od tego dnia oblicza się należytość.

Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odpowiedzi, należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

**Półrocze drugie** już się rozpoczęło, a wie-  
lu winno prenumeratę je-  
szcze za pierwsze, a nawet za lata poprzednie. Od 1.  
lipca prowadzi się Wydawnictwo „Przyjaciela Ludu”  
na rachunek Stronnictwa — upraszamy tedy o pamię-  
tanie, że obowiązkiem każdego ludowca jest przynaj-  
mniej przez regularne opłacanie prenumeraty pomagać  
Stronnictwu.



## **NOWY LOKAL**

Redakcja i Administracja „Przyjaciela Ludu” przenosi  
się z dniem 10-go lipca do nowego lokalu przy ulicy  
**Długiej** pod liczbę 5 — na pierwsze piętro. Prócz  
zwyczajnych godzin urzędowych w dni codzienne (rano od  
9 do 1 i po południu od 4 do 7) — lokal będzie otwarty  
także w niedziele od 10 do 12 w południe i w tym  
czasie można będzie załatwiać wszystkie sprawy re-  
dakcyjne i administracyjne.

## **Nie odpowiadać!**

I.

Na zapytanie umieszczone w ostatnim nume-  
rze „Przyjaciela ludu”: czy odpowiadać na kłam-  
stwa i oszczerstwa drukowane we wrogich gaze-  
tach? — postanowił Komitet gminny P. S. L. w  
Moszczenicy dać następującą odpowiedź:

Wszelkie napaści, kłamstwa i oszczerstwa,  
drukowane we wrogich nam pismach, a wymie-  
rzone czyto przeciw Polskiemu Stronnictwu Lu-  
dowemu, czy też przeciwko jego Prezesowi Sta-  
pińskiemu mają być zupełnie ignorowane, tj. po-  
zostawione bez odpowiedzi i uważane jako nie

istniejące. »Psie głosy nie idą w niebiosy« — nie  
potrzeba się nimi ani zrażać, ani obrażać, a już  
najmniej odpowiadać, im z potrzeby w podobny  
sposób. Tym sposobem damy wyraz swej godno-  
ści politycznej, a organowi naszemu »Przyjacie-  
lowi Ludu« oszczędzimy na swarach politycznych  
papieru i czasu, który lepiej zużytkować na pi-  
sanie artykułów politycznych i pouczających, ar-  
tykułów mających na celu oświatę i obronę praw  
ludu.

Od Komitetu Polskiego Stronnictwa Ludo-  
wego w Moszczenicy dnia 3 lipca 1910.

K. Stępień, sekretarz. Leon Gajewski, przewod.  
Feliks Mruk.

II.

Prezes nasz zapytuje się, czy odpowiadać na  
kłamstwa i oszczerstwa, drukowane we wrogich  
gazetach?

Stanowczo nie odpowiadać, a to dlatego, że  
one zięją zemstą osobistą, nienawiścią i mściwo-  
ścią. Tak np. wnioski Stojalowskiego w Rzeszowie  
i powzięte przez niego samego uchwały są niczem  
innem, jak bezczelnością i oszustwami wyrafino-  
wanymi — a na to odpowiedzi nie ma, jedynie  
pogarda. Na napaści »Ojczyzny«, »Głosu Narodu«,  
»Nowin« i t. p. odpowiedzi nie ma — jedynie dla  
rozweselenia czytelnika gazetki może być wzmianka  
o ciekawych i przewrotnych kłamstwach.

Posel Bojko już dał raz odpowiedź i my tego  
się trzymamy. W Sejmie, czy w Wiedniu powie-  
dział: »co pisze Stojalowski, można na  
to świstać« — to samo stosuje się do innych  
wrogich pism.

»Przyjaciel Ludu« musi być pouczającym,  
politycznym rozkazem Rady Naczelnej, aby się  
z niego ludowcy wszystkiego dowiedzieć mogli,  
jak według zarządzeń postępować mają.

Dotychczas pracował Prezes, tak dalej być  
nie może — do pracy muszą się wziąć wszyscy,  
a więc Rada Naczelna jako sztab główny, a lu-



dowcy jako żołnierze, w niezłomnem przekonaniu, że lud zwyciężyć musi.

Nie śpijmy, nie zastygajmy po zjeździe tar-nowskim — półtora tysiąca delegatów niech nam głowy nie zawróci — bo to jeszcze mało. Ci wy-ślannicy ludu dobrze obradowali — ale my ży-czymy sobie, aby się organizować i w czasie, kiedy drugi taki kongres radzić będzie, reszta lu-dowców niech wiec pod gołem niebem urządzi, aby uchwały kongresu poprzeć.

Rada Naczelna musi się podzielić na sekcye. W swoim czasie podamy wnioski, aby pobudzić wszystkie gminy do organizacji.

Parobek gospodarzem rządzić nie będzie — dlatego i wszechpolacy krajem rządzić nie będą, a ludowcy w myśl kongresu, ze wszystkimi stron-nictwami w kraju łączyć się mogą, ale nigdy z Wszechpolakami.

*Dusza Stanisław z Bołęcina. Buła Kaźmierz ze Żrebiec. Ładocha Andrzej z Pogorzyc.*

## Krwawa bitka na uniwersytecie.

Ruscy studenci na uniwersytecie lwowskim urządzili przed kilku dniami awanturę, która smutnie się skończyła, bo połała się krew.

Rzecz poszła znowu o założenie osobnego uniwersytetu ruskiego, którego od szeregu lat domagają się posłowie ruscy, a studenci urządzają swoje wiece, na których jednomyślnie to u-chwalają.

Teraz także we Wiedniu to poruszono i po-dobno posłowie ruscy zażądali od akademików swoich, by ich oni poparli wiecem, czy jaką de-monstracją.

Akademicy ci tak gorąco zabrali się do tego, że nie tylko sprowadzili z prowincji paręset swo-ich kolegów, a nawet nieakademików pozabierali ze sobą, ale uzbroili wszystkich w pałki, boksery i rewolwery, jak na wojnę jaką. Skończyło się też, jak na wojnie: trupami...

### Niedozwolony wiec.

W piątek rano, nie pytając nikogo o pozwo-lenie, urządzili sobie na uniwersytecie wiec w tej sprawie. Kiedy krzyki, stamtąd dochodzące, usły-szał sekretarz uniwersytetu, udał się tam, by ich wezwać do rozejścia się. Nie puścili go jednak do sali, ale dalej radzili zanadto głośno.

Dowiedzieli się o tem polscy akademicy, któ-rym doniesiono, że Rusini chcą wtargnąć do kan-celarji rektora i zniszczyć ją tak, jak poniszczyli parę lat temu portrety rektorskie.

Rusinów było przeszło trzysta, Polaków za-ledwie czterdziestu — z góry więc można było przewidzieć, że taka garstka nie powstrzyma kilku setek Rusinów, zaczęli tedy Polacy wynosić z sal ławki szkolne na kurytarze, ustawiać je jedne na drugich i w ten sposób budować zapory przeciw wtargnięciu Rusinów do kancelarji rektora. Jeszcze nie ukończyli tej roboty, gdy nadbiegli Rusini i rozpoczęła się

### walka na barykadach.

Ruscy studenci poczęli rzucać w stronę pol-skich polanami drzewa, które znowu Polacy na nich odrzucali. Po stronie polskiej właśnie schylał się po polano woźny Łanowy, gdy ze strony ru-skiej padł strzał i kula skaleczyła Łanowego w głowę. Gdyby się był wypadkiem nie schylił, był-by pewno dziś już nie żył.

Wśród walki jeden z przywódców Rusinów, akademik Adam Kocko wysunął się naprzód, wskoczył na barykadę i zwracając się do swoich krzyknął: »Towarzysze, naprzód!« W tej chwili od strony ruskiej padł strzał i kula ugodziła Kockę śmiertelnie w czoło.

Nastąpiła wyłącznie ze strony ruskiej strze-lanina bezładna, wśród której jeszcze jeden z aka-demików został śmiertelnie ranny i obecnie do-gorywa w szpitalu, drugi zaś dostał niebezpieczny postrzał w kolano. Oprócz tego bardzo wielu jest lżej rannych od kul, polan, lasek, lub toporków.

Stwierdzono urzędownie, że Polacy nie dali ani jednego strzału (bo wogóle zaskoczeni byli tą awanturą i rewolwerów nie mieli) — wszystkie ślady kul są po tej stronie, gdzie stali Polacy, a więc do nich strzelano, w stronie zaś, gdzie stali Rusini, niema żadnych takich śladów.

Rusina Kockę trafiła tedy kula z ręki brata Rusina — Kocko nieostrożnie wysunął się naprzód, a wśród tej strzelaniny i jego kula trafiła.

Wtem rozeszła się wśród Rusinów wieść: »policja idzie!« i wnet wkroczył do uniwersytetu oddział policji z nasadzonymi bagnietami. Wszystko poczęło uciekać. Jeden z Rusinów spuścił się po rynn timer na dół, lecz nie udało się sztuczka, bo go tam przytrzymano.

### Śledztwo i aresztowania.

Rozpoczęło się śledztwo, które prowadził ko-misarz policji. Na kogo tylko cośkolwiek świad-czyło, tego zatrzymano.

Najpierw przesłuchano dwu akademików ru-skich, niejakiego Ochrymowicza i Reszetyłę. Re-szetyłę, to właśnie ten odważny, co po rynn timer umykał.

W salach, w których Rusini tymczasowo byli trzymani, nim ich odstawiono do więzienia, znale-ziono 20 rewolwerów, mnóstwo pałek, 34 bokse-rów, noże myśliwskie itd.

Ogółem przyaresztowano w pierwszej chwili 127 osób narodowości ruskiej, mianowicie 8 teo-logów, 80 prawników i filozofów, 32 abiturjentów szkół średnich; 7 osób nie mających z uniwersy-tetem nic wspólnego.

Potem po śledztwie sądowem znaczną część wypuszczono, a pozostało w więzieniu tylko dwu-dziestu dwóch, najbardziej obciążonych zeznania-mi świadków, że strzelali.

### Demonstracje uliczne.

Gdy aresztowanych przewożono po kilku dorózkami do więzienia, zebrana na ulicach pu-bliczność polska przyjmowała ich nieprzyjawnymi okrzykami, a pod więzieniem zebrali się tłumy, że aż policja musiała uspokajać. Wyburzone sta-



my obeszyli potem prawie wszystkie budynki ruskich towarzystw i powybiły tam szyby w oknach. To ostatnie było chyba całkiem nie na miejscu, bo nie bardzo pięknie świadczyło o sprawcach takiej niemądrej zemsty na szybach.

Przy tych demonstracjach zaszedł także wypadek śmierci, gdyż w ścisku ulicznym zmarła na udar serca pewna staruszka, która wyszła przed dom, zwabiona hałasem.

Jest także i trzecia ofiara tego dnia. Mianowicie zmarła 9-letnia córeczka woźnego uniwersyteckiego, która była chora na zapalenie opon mózgowych, ale wracała już do zdrowia. Gdy na Uniwersytecie poczęły się bójki, gwałty i strzelanina, dziecię z przerażenia dostało porażenia i zmarło, zanim jeszcze spokój nastąpił w gmachu.

#### Stanowisko posłów ruskich

w całej tej sprawie jest wykrętne. Zwalają całą winę na Polaków, że to oni sprowokowali tę krwawą awanturę — co jest nieprawdą — a nawet twierdzą, że Polacy strzelali i że od ich kul padł Kocko — co znowu jest z palca wyssane. Posłowie ci w mig wnieśli tej treści interpelację w parlamencie, pumieszczali podobne artykuły w dziennikach wiedeńskich i w znacznej liczbie zjechali na pogrzeb Kocki, który zgromadził około 10 tysięcy Rusinów z różnych stron kraju.

Obecnie na uniwersytecie już spokój, salę opieczętowano, a ściany ze śladami kul i krwi obito blachą aż do przybycia komisji z Wiednia.

Wypada teraz zapytać, co na to wszystko powie prosty chłopski rozum?

Rusini żądają osobnego dla siebie uniwersytetu. Dobrze, należy on się im, jako czwartemu co do liczby w państwie narodowi i źle się stało, że dotychczas go oni nie otrzymali, bo nie byłoby tych awantur.

Ale tymczasem, nim oni go dostaną, czy trzeba było aż taką drogą go zdobywać? Czy rozumny człowiek, aby dowieść, że dorósł już do wyższej wiedzy, wyciągnie rewolwer na dowód tego. Do tego przecie, by pociągnąć za cyngiel, nie trzeba wielkiej oświaty — każdy barbarzyńca to potrafi i niczem innym, jak tylko barbarzyńcami są ci, którzy rewolwerów chcieli użyć na poparcie swoich żądań, jak niemniej i ci, którzy tamtych do tego namówili.

Młodzież łatwo się zapala do takich rzeczy i wszystkim z pośród niej zapewne się zdaje, że idzie najważniejszą drogą po swoje prawa narodowe — złych ma jednak doradców! Gdyby tak ci liczni ruscy synowie chłopscy, którzy są już na uniwersytecie, zapytali pod tym względem swoich siwych ojców, spokojnie rolę swą orzących, a nie awanturujących się, jak prowodyry ukraińskie — niezawodnie prosta i czysta dusza tego ludu inną by im kazała obrać drogę do tego celu.

W ludzie tedy ruskim i jego uczciwości jest nadzieja, że wpłynie na młodzież i powie jej, iż tak postępując, szkodzi tylko swojej sprawie.

### Stojałowczycy.

Od paru lat słych o nich zaginał w kraju Powszechnie wybory przyniosły im klęskę, sejmowe jeszcze większą, tak że do parlamentu z czwórką Maciusiów, a do Sejmu sam jeden i to z ciężką biedą dostał się ks. Stojałowski.

We Wiedniu nie znać ich wcale, to też z łatwością mógł Stojałowski swoją trzódkę zapędzić do wszechpolskiego żłóbka, który za tę cenę zobowiązał się karmić na starość podupadłego pralata. Stojałowski zrobił to na własną rękę — trzeba więc było niedobitkom swoim w kraju podać do wiadomości ten fakt i kazać im pokiwać na to głowami, że się zgadzają nieboraki, bo co innego zresztą mają robić?

Przeszło rok nosił się, jak z jajkiem, wielebny lampiarz jerozolimski z tem zapytaniem o przyzwolenie ludu na sojusz z wszechpolakami i ani rusz nie mógł się odważyć na zwołanie ogólnego zgromadzenia swoich zwolenników. Ostatecznie byłoby się dla niego i bez tego obeszyło — gdyby nie te nieznosne ludowcy ze swoim Kongresem w Tarnowie, który olbrzymią liczbą uczestników pokazał całemu krajowi, że lud tutejszy, to Polskie Stronnictwo Ludowe, poza którym nie ma już żadnej poważnej organizacji politycznej na wsi, a tylko są Stojałowczycy na wymarcu, lub garstka chłopów, obalamuconych przez wszechpolaków.

Zabolało to srodze Stojałowskiego, że jeszcze za jego życia taki pogrzeb sprawia się potężnej dawniej partji Stojałowczyków, więc dalej urządzać swój »Kongres« — gdzieżby, jak nie w Rzeszowie, gdzie jeszcze w okolicy grasuje Tomuś Szajer, wielki poseł od propinacji!

Uradzili tedy, że trzeba koniecznie — ale że to gotowe te staruszki stojałowczykowskie nie poprzychodzić, lub pozasypiać na zgromadzeniu, zaproszono więc trochę wszechpolaków z miasta, jako niby ruchliwszych, z wodzem ich, dawnym socjalistą, Grabskim.

Mimo wielkiego trąbienia nie zjechało się więcej tego zacnego bractwa nad sto głów... do pozłoty, a i z tych tylko trzy gęby pyłowały naprzemian, czwarta Szajerowa choć jadaczkę rozpuściła, ale nie w smak to poszło wszechpolakom, więc ją w mig uspokojono.

Gadał tedy na początek i na zakończenie i w środku zgromadzenia parę razy Stojałowski, opowiadając to i owo o sobie, powiada: »spowiedź generalną«. Ba, żeby to spowiedź! Dowiedziałby się lud niejednej tajemnicy i potem zaraz odstąpił tego wykrętnego wodza, co na różnych już żłodbach bywał — ale stary grzesznik zataił na

**Polecamy gorąco naszym rodakom  
kolińską domieszkę do kawy.**



tej spowiedzi, co miał najcięższego na sumieniu, a wyłgiwał się tylko jak mógł z tego sojuszu z wszechpolakami.

Potem mówił Grabski, kadząc Stojalowskiemu i dając mu generalne znowu rozgrzeszenie za wszelkie konszachty z Moskalami, co udowodniono przecie przed laty, na głośnym procesie we Lwowie, ale wszechpolak »nowoczesny« twierdził, że tak nie było, jak znowu inny wszechpolak, ale uczciwy, nieboszczyk Popławski, przed sądem wtedy udowodniał.

Stojalowski potem wszystkim tak się rozczulił, że odrazu dał się poznać, jako najpodlejszy pacholek wszechpolski, bo powiedział, że gdyby w Kole Głabiński spotykał się dalej z ostrą opozycją, to on — Stojalowski — z Koła wystąpi! Ano, zobaczymy. Niewielka byłaby strata.

Naturalnie, że na całym tym zjeździe używano sobie na ludowcach — i pod tym względem głównie strzepił sobie głowę Gruszecki, nauczyciel z Jasielskiego, który lepiejby zrobił, żeby cicho siedział, bo świat się gotów o nim wiele niebardzo pięknych rzeczy dowiedzieć z jego przeszłości.

Pocziwe chłopcy kiwały na wszystko głowami i w ten sposób »uchwalono« mnóstwo rzeczy, których pewnie większość nie rozumiała, a na czele tego wszystkiego, że Kongres ludowców w Tarnowie nie miał prawa uważać się za przedstawicielstwo całego ludu.

A więc kto? — czy może »Kongres« Stojalowczyków ze setką zgrzybiałych niemowłów!? Chyba tych 13 setek delegatów chłopskich z 49 powiatów, które były reprezentowane na Kongresie ludowców w Tarnowie, mogą powiedzieć o sobie, że ludowcy — to cały świadomy politycznie lud!

## Pisma i ludzie.

### »Obrona Ludu« i »Nowy Dzwonek«

stały do rzędu najzaciętszych przeciwników ludowców, obok wszechpolaków, stojalowczyków i socjalistów. »Obrona Ludu« zmieniała co parę miesięcy swoich właścicieli, raz należała do spółki »Ks. Szponder-Danielak«, potem jeden drugiego kolejno wygryzał i sam zostawał właścicielem i redaktorem tej gazetki, potem ją redagował drukarz i wtedy sama nie wiedziała czego chce, aż raptem przed dwoma tygodniami ogłosiła, że otrzymała nową redakcję i że będzie pismem bezpartyjnym, zajmującym się tylko samą oświatą, a nie polityką. W pierwszym numerze nie puściła właściwej swojej farby »Obrona Ludu«, ale zaraz w drugim napadła na ludowców z okazji kongresu tarnowskiego. Podobno redaktorem jej jest niejaki Horwath, który wisiał jakiś czas przy Stojalowskim, wydawał w Żywcu »Czaty«, obryzgujące wszystkich błotem, wpraszał się także do ludowców gwałtownie, a teraz na nich ujada. — Przestrzegamy przyjaciół przed taką »Obroną«.

»Nowy Dzwonek« irytuje się na ludowców, że wybrali p. Kanarka do Rady Naczelnej P. S. L.

Odpowiadaliśmy już na te zarzuty, uważając, że uczciwy żyd lepszy jest dla nas od lajdaka katolika, a swoją drogą potrafimy tępić żydowskie pijawki na skórze chłopskiej.

Postępowanie tego pisemka, wydawanego przez kapłana polskiego, dziwi nas bardzo, bo sposobem swoich napaści i zarzutami bezczelnymi, przypomina najwstrętniejsze szmaty wszechpolskie. Ksiądz Dziurzyński chyba nie powinien wypisywać takich fałszów, jakoby w Stronictwie Ludowym nie było miejsca dla księdza katolickiego, co z ludu wyszedł i dla ludu pracuje, a jest miejsce dla żyda. Prosimy powiedzieć, dla którego to księdza nie było miejsca wśród ludowców? — Czy ksiądz Dziurzyński nie wie, czy wiedzieć nie chce, że jednym z posłów-ludowców jest ksiądz Żyguliński, że zastępcą posła Stapińskiego jest ksiądz Szczerbiński, że liczymy w naszym stronictwie cały szereg wybitnych księży, którzy nam pomagają, a nie szkodzą, jak ksiądz redaktor »Nowego Dzwonka«.

### »Ojczyzna« zwalcza biurokrację.

A jakże. Ktoby nie wierzył, niech popatrzy do ostatniego numeru tej wszechpolskiej trucizny, a znajdzie tam odgrazania się ludowcom, że oni rzucają »bałamutne« hasło zwalczania biurokracji, a tylko wszechpolacy biorą się do niej na serio. »Koń by się śmiał« — na takie bzdury. Jakże mogliby wszechpolacy występować przeciw własnym żywicielom, przecież oni są stronictwem wybitnie urzędniczym i grupują w sobie właśnie takich urzędników, z których większość zapomina, że przysięgała na bezstronność, a prowadzi teraz agitację przez swoje biura. Przeciw takiej właśnie biurokracji występują ludowcy, żądając, by urzędnik pilnował urzędu, a nie nadużywał swej władzy dla jakichś partyjnych celów. Czyje więc hasła są bałamutne, luba »Ojczyzna«?!

### Stohandel przed sądem.

Przyboczny sekretarz Stojalowskiego, wybrany psim swędem przy trzecim głosowaniu w powiecie chrzanowskim do parlamentu, pan Stanisław Stohandel chciał poprobować, na czym polega nietykalność poselska i dalejże robić interesa przeróżne na maszynach rolniczych, które go doprowadziły do lekkomyślnej kredy. Podnosili już nieraz w »Przyjacielu« nasi czytelnicy swoje krzywdy, jakich doznali od firmy białskiej »Knapik i Stohandel«, skarżyli pana posła, ale zawsze im się jakoś wymykał, aż dostał go nareszcie prokurator cieszyński, żądając, by parlament wydał Stohandla — co się też stało. Tak tedy stanie on niebawem przed kratkami i nie mu już nietykalność nie pomoże.

### Płkne dusze — dwaj ojcowie.

Ojciec Stojalowski i Ojciec Mytkowicz, obaj robiący w polityce, nie dają sobie spokoju o owych 6 tysięcy na »Głosie Narodu« i wymyślają sobie nawzajem w swoich gazetach.

Pozwał ks. Stojalowski poraz już drugi w swej gazetce spółkę wydawniczą »Głosu Narodu«



i twierdzi, że ks. Mytkowicz dobrze wie o tem, iż jemu, tj. ks. Stojalowskiemu 6000 koron się należy, bo mu tenże ks. Mytkowicz, przed zakupnem »Głosu Narodu« obiecał, iż dług jego przy kupnie weźmie w rachubę.

»Mam tedy słuszną, przez wyrok sądowy uznaną, materialną pretensję do spółki — bo mam w niej udziały sądownie mi przyznane!« Tak woła ks. Stojalowski. Czy to się na co zda?

## Z obchodów grunwaldzkich.

Dąbrowa, 30 czerwca.

Na obchód przybyli włościanie nawet z najdalszych gmin powiatu: Gręboszowa, Siedliszowic, Otfinowa, Sikorzyc, Wietrychowiec, Woli Rogowskiej, Dębina, Bolesławia, Łaszowic, Mędrzechowa, Wólki Mędrzechowskiej, Smęgorzowa, Szarwarku, Wielopola, Odporyszowa, Niecieczy itd.

Obchód rozpoczął się pobudką, poczem przy strzałach moździerzowych pochód ruszył do kościoła na nabożeństwo.

Na czele jechała chłopaska banderka konna, złożona z 50 dziarskich włościan, ubranych w strój krakowski, pod kierunkiem gospodarza Morawca z Radwana i Koziola z Wólki Mędrzechowskiej; za banderą kroczyły dzieci szkolne, delegacje włościańskie, kobiety wiejskie, straż pożarna z Żabna, Jadownik Mokrych i Dąbrowy, „Sokoli“ miejscowi, z Żabna i Tarnowa, dąbrowska Rada miejska, włościańscy radcy powiatowi i nieprzeliczone tłumy publiczności.

Powszechną uwagę zwracały delegatki kobiet wiejskich w swoich krasnych strojach ludowych. Podczas obchodu przygrywała orkiestra uczniów gimnazjum II z Tarnowa.

W chwili gdy pochód zdążył do kościoła, zamknięte były wszystkie lokale szynkowe na mocy rozporządzenia starosty p. Mądziela. Żałować wypada, że rozporządzenie to obowiązywało tylko do chwili, kiedy pochód opuścił rynek i zbliżał się ku kościołowi. Natychmiast bowiem wszystkie szynki zostały pootwierane, co robiło nieszczególne wrażenie — zwłaszcza na przybyłych ze wsi włościanach.

Nabożeństwo odprawił ks. wikariusz Gawroński, kazanie patriotyczne wypowiedział dziekan, ks. prałat Wilczkiewicz. Podczas nabożeństwa śpiewał chór sokoli, przygrywała orkiestra gimnazjalna.

Po nabożeństwie pochód w tym samym, co poprzednio porządku, przybył na wielki plac „pod zamek“, gdzie odbyć się miała dalsza część uroczystości grunwaldzkiej.

Z trybuny, przystrojonej w zieleni i kwiaty, ustawionej tuż obok bramy zamkowej przemówił pierwszy prezes „Sokola“ miejscowego p. Braun na temat Grunwaldzkiego zwycięstwa, chór sokoli odśpiewał piękną kantatę, a gdy umilkły ostatnie jej tony, zjawił się wśród ogólnej naprężonej uwagi reprezentant ziemi tutejszej w sejmie i parlamencie: poseł Jakób Bojko w prześlicznym stroju chłopskim. Rozległy się donośnie ogłuszające strzały moździerzy. Nieprzejrzane mrowie głów ludzkich, zamknięte kordem kosynierów i banderji konnej z zapartym oddechem słuchało natchnionych słów tego znakomitego mówcy ludowego. A mówił, jak zwykle, z werwą, popularnie, okraszając swą świetną mowę prześlicznymi porównaniami, które wywoływały wśród słuchaczy powszechny entuzjazm.

Dąbrowa — zaczął poseł Bojko — oprócz kawałków pergaminu i walącej się w gruz bramy zamkowej z czasów królów Wazów, niczem więcej ze starożytności poszczycić się nie może. Przechodziło to miasto różne koleje i gdy-

by dawni tego grodu włodarze Lubomirscy i Ligęzowie zobaczyć mogli tutaj te tysiączne rzesze chłopstwo, z kosynierami i banderją na czele, zapytaliby niewątpliwie: Co to za czasy, że lud siemniętny kwapi się dzisiaj ku narodowemu działaniu i hołd składa sławnym dziejowym chwilom? Dziś nie jest dzień żałoby, ale radości, bo te miljonowe masy chłopskie czują się Polakami i na równi z innymi stanami pracują nad odrodzeniem Ojczyzny.

Dzisiejszy dzień jest także radosny dla nas i dlatego, że przywodzi nam na pamięć świetlane momenta z naszej przeszłości, że Polacy mogli położyć swój oręż na karkach krzyżackich i nie byli zmuszani ślać swoje syny do tego plemienia na zarobki.

Pod Grunwaldem odniósł oręż polski świetne zwycięstwo nad Krzyżakami, lecz zwycięzcy nie umieli tego wyzyskać i to się później strasznie na nas pomściło.

Dopiero później obiecał krzyżacki mistrz składać hołd królowi Zygmuntovi, którą to chwilę tak świetnie odtworzył na płótnie tak niezrównanie Matejko. Każdy chłop powinien ten obraz mieć w swojej chacie i dzieciom swoim wskazywać, jakie to chwile wielkie miała Polska w przeszłości.

Następnie omówił mówca dalsze dzieje potęgi pruskiej, która przecież kiedyś runąć musi, jak runęły inne potęgi, co opierały się na gwałcie i bezprawiu. Przedstawił historję odrodzenia narodu czeskiego, który dzięki swej mrówczej zapobiegliwej, wytężonej pracy i oświacie stanął pod każdym względem wysoko między narodami. To dla nas powinno być przykładem i zachętą. Smutną jest wprawdzie nasza dola, bo

jeden jest Moskałem, drugi jest Niemcem,  
na własnej ziemi, Polak stał się cudzoziemcem,

ale położenie nasze się poprawi, jeżeli tylko lud cały będzie nświadomiony narodowo.

Pielęgnujmy więc swój język polski, a nie kupujmy pruskich towarów i nie bogaćmy naszych wrogów krwawą swą pracą.

Święta narodowe obchodzimy w skupieniu ducha — porzucmy tę niezgodę, która naszych przodków zgubiła, a za którą dotąd tak srodze pokutujemy, a wtedy możemy mieć nadzieję, że zginąć żadną miarą nie możemy.

Dalej więc drodzy bracia do zgodnej pracy!

A ty, coś na Wawelu białe orle złożył,  
I szczerbce znaczył po kijowskiej bramie,  
Karki krzyżackie przed Jagiełłą korzył  
I włócił pod Wiedeń Sobieskiego ramię,  
Coś tak ukochał lud przez cię wybrany,  
Że mu męczeńską palmą zdobisz skronie,  
Boże! w wyrokach tajnych niebadany,  
Błogosław Rusi, Litwie i Keronie,  
Błogosław nam!

Po mowie posła Bojki, która wywarła olbrzymie wrażenie i entuzjazm, odegrała orkiestra gimnazjalna pieśń legionów i na tem zakończyła się pierwsza część uroczystości o godzinie 1-szej w południe.

Popołudniu odbył się festyn w parku zamkowym, podczas którego Sokoli z Dąbrowy i Tarnowa urządzili ćwiczenia wolne i lancami.

Wulka Mędrzechowska pow. Dąbrowa.

W niedzielę 26 lipca od wczesnego ranka nadciągały ze wszystkich stron banderje konne i liczne rzesze ludu



Cała wieś przybrała wygląd odświętny. W czterech jej stronach wybudowano „bramy tryumfalne“, na których zdala widne były napisy „Witajcie!“, z wielu chat powiewały chorągwie o barwach narodowych. O godzinie 8 i pół przybył zastęp Sokołów z Dąbrowy poprzedzony banderą chłopską, złożoną z 120 koni, która wyjechała hen za Wulkę na ich spotkanie i kapelą włościańską z Wulki.

O godz. 9 rozpoczęła się uroczystość na błoniach. Banderja w okół 300 koni z 24 gmin okolicznych, pod sprawną komendą naczelnika gminy p. Macioja Kozioła, zaczęła obrzmiewać półkole, zamykając w niem wszystkich uczestników.

Na trybunie zjawia się gosp. Jan Dudek w pięknym stroju chłopskim, weteran sprawy ludowej, nieustraszony bojownik z pod sztandaru Stronnictwa Ludowego. Mówi gwarą chłopską, szczerze „od serca“, głosem donośnym maluje chlubne karty z dziejów naszej Ojczyzny, przeciwstawiając im dzisiejszą naszą niedolę, przedstawia znaczenie grunwaldzkiej uroczystości dla ludu polskiego.

Mowa gospodarza Dudka, któremu szron siwizny już znacznie włosy przybielił, pełna głębokich myśli i wskazań na przyszłość, wywarła wielkie wrażenie. Wielu słuchaczy od łez nie mogło się powstrzymać, kiedy ten mowca ludowy w prostych słowach wskazywał na nasze wady, które doprowadziły Ojczyznę do upadku i na opłakaną dolę ludu polskiego.

Następnie po patryjotycznej przemowie prezesa dąbrowskiego „Sokoła“ uformował się pochód, zdążając do kaplicy na nabożeństwo. Wzięło w nim udział około pięć tysięcy osób. Pochód otwierała i zamykała banderja konna. Następnie szły dzieci szkolne, które bardzo pięknie śpiewały pieśni patryjotyczne. Zastęp tu kierownika szkoły p. Stanisława Nowaka, który zorganizował ten chór dzieci szkolnych. Dalej maszerowała kapela włościańska, która pod kierunkiem p. Dudka całkiem składowo wygrywała różne narodowe marsze. Potem dorosłe dziewczęta wiejskie w barwnych strojach i nieprzeliczone rzesze ludu.

Po uroczystej sumie wygłosił ks. Łączewski, proboszcz ze Szczucina okolicznościowe kazanie, pozem pochód ruszył z powrotem i zatrzymał się dopiero na błoniach obok lasu, gdzie przemówił p. Moskwa, a orkiestra włościańska odegrała szereg pieśni narodowych.

Podczas przerwy spadł rześisty deszcz, mimo to lud oczekiwał dalszego ciągu uroczystości, na który złożyło się przedstawienie amatorskie pod gołym niebem i zabawa ludowa. Amatorski teatr włościański z Wulki odegrał doskonale „Wóz Drzymały“. Na szczególne wyróżnienie zasługują: Marja Koziołowa (w roli Niedzielińny), Paweł Kozioł, M. Trzepacz, M. Dudek, Górak i inni. Wielkie wrażenie wywarł na zebranych obraz „Wóz Drzymały“, wykonany przez pannę Korcyłównę, nauczycielkę z Smęgorzowa.

Przed przedstawieniem odeklamowała uczenica Różia Trzepaczówna piękny wiersz okolicznościowy — również przedtem odbyły się ćwiczenia lancami Sokołów z Dąbrowy.

Z uznaniem podnieść należy, iż obchód i zabawa ludowa odbyły się bez alkoholu. Staraniem bowiem Komitetu włościańskiego wydało starostwo dąbrowskie rozporządzenie, mocą którego wszystkie szynki tak w Wulce, jak i w najbliższych gminach były przez całą niedzielę zamknięte. Rozporządzenie to powitane zostało przez ogół włościan z uznaniem.

Posel Bojko z powodu ważnych przeszkód nie mógł przybyć na uroczystość, nadesłał jednak pismo, życząc obchodowi pomyślnego wyniku

### Jodłowa powiat Pilzno.

W dniu 26 z. m. staraniem tutejszych włościan urządzono obchód grunwaldzki, który rozpoczął się uroczystym nabożeństwem, odprawionem przez miejscowego ks. kanonika. Po nabożeństwie pochód ruszył na cmentarz, gdzie wikary kościelny wygłosił podniosłe kazanie. Wieczorem odbyło się przedstawienie, w którym wzięli udział włościanie i włościanki. Uroczystość skończyła się wspaniałym przemówieniem jednego z nauczycieli.

### Brzostek powiat Pilzno.

Komitet obchodowy, do którego należeli w przeważnej części przedstawiciele okolicznych wsi, dworów i miasta Brzostka — urządził w dniu 26 czerwca b. r. uroczystość na pamiątkę grunwaldzką. Obchód tej pamiątki był wspaniały — a udział ludu w nim przeważny.

Rano pobudka z moździerzy ogłosiła miastu i okolicy, iż dziś „wielkie święto“! Następnie zaczęły się gromadzić liczne grupy konnych Krakusów, chłopów z naszych wsi i sporo ludu, odświętnie przybranego. Pochód złożony z banderji, dzieci szkolnych z pięknymi chorągiewkami o barwach polskich, straży pożarnej z Brzostku i Januszkowic, milicji brzostekkiej i wielkiej liczby ludu — inteligencji i mieszczaństwa — udał się na nabożeństwo do kościoła. Po nabożeństwie na rynku były przemowy burmistrza miasta Brzostka i rejenta Bielińskiego, a potem cały barwny, parotysięczny pochód udał się na błonia za miasto i tutaj poseł Staniszewski wypowiedział wspaniałą przemowę, wzywając wszystkich do zgodnej pracy i miłości, bo dopiero wtedy „jeszcze nie zginęła“.

Po przemowie popłynęła z ust wszystkich potężna pieśń: „Boże coś Polskę“.

Następnie cały pochód udał się do rynku. Tutaj przemawiał bardzo pięknie dr Lewicki i burmistrz Tutecki, który też dokonał odsłonięcia ulicy, nazwanej imieniem Jagiełły.

O godz. 6-tej wieczorem odbyło się przedstawienie amatorskie. Odegrano bardzo udanie pod kierownictwem akad. Kolbusza sztukę J. Lorenza pod tytułem „Zmartwychwstanie“. Amatorzy grali bardzo ładnie, a za pomoc, jakiej udzielił nam przy tej sposobności amatorzy włościanie z Januszowic, na tej drodze serdecznie dziękujemy.

Cały obchód aczkolwiek bez muzyki wypadł imponująco i podniosło i dowiódł, że lud nasz, gdy tylko potrzeba — umie okazać swoją chęć i miłość dla spraw narodowych, tam wiodła nie tylko ciekawość, tam wiodła miłość promiennej przeszłości i chęć okazania światu, że i chłop jest Polakiem, że umie i chce być Polski synem, tym „co żywi i broni“ — podwalnią i siłą, w której przyszłość i grunt tej przyszłości.

### Paszczyna powiat Ropczyce.

W dzień Apostołów Piotra i Pawła — odbyła się u nas uroczystość ludowa Grunwaldu. Na wezwanie posłów ludowych Jana Siwuli i Michała Jedynaka, mieszkających w naszej wsi, zgromadziła się ludność miejscowa przed budynkiem szkolnym, dokąd też przybyli delegaci Koła T. S. L. w Dębicy i chór „Sokoła“.

Uroczystość zagał jednym a pełnym głębokich myśli przemówieniem posła parlamentarny Siwula — wskazując na Grunwald, jako dowód, że zgoda daje siłę, której najzaciejszy wróg nie oprze się.

Po krótkim przemówieniu przewodniczącego Koła T. S. M. z Dębicy — prof. Müllera — o znaczeniu obchodów grunwaldzkich i śpiewie chóru sokolskiego — wygłosił



prof. Pochmarski, historyczny wykład o wojnie z r. 1410, poczem zabrzmiał chóralny śpiew zgromadzonego ludu „Boże coś Polskę” — a delegaci Koła przystąpili do rozdawnictwa książeczek grunwaldzkich i obrazów Matojki.

Z kolei objaśnił prof. Müller obraz Matojki, zachęcając równocześnie do udziału w powiatowej wycieczce ludu do Krakowa na dni grunwaldzkie. Wycieczka wyruszy pod wodzą marszałka powiatu i posłów. Na tem zakończyła się właściwa uroczystość grunwaldzka — w całym swym przebiegu — wzniosła i szczerą.

Na zakończenie przedstawił przewodniczący Koła T. S. L. z Dębicy — potrzebę ubezpieczenia od ognia i gradu, a wywody te poparł poseł Siwula, podziękowaniem dla wszystkich zamykając to uroczyste zebranie.

### Mielec.

Bardzo podniosłe wspomnienie pozostawi na długo dla mieszkańców naszego powiatu dzień 29 czerwca, w którym święciliśmy uroczyste obchód grunwaldzki.

Takiego pochodu, jaki w dniu tym zdążał od rampy kolejowej do kościoła parafialnego nie było jeszcze w Mielcu. A szły w nim i drużyny sekoie i oddziały straży pożarnych z własną orkiestrą i karne czwórki uczniów gimnazjalnych i wreszcie nieprzeliczone tłumy ludności okolicznej. Lecz najbardziej przykawały oko widza hufce banderji włościańskiej w malowniczych strojach z chorągiewkami o barwach narodowych. A było w tych hufcach około 200 ludzi: zuchów ze Złotnik wiódł p. Indyk, z Podleszan p. Smaczny, ze Trzciany pp.: Leś i Łaz, z Woli Mieleckiej p. Wnuk, z Cyranki p. Kolisz, z Wojśławia pp.: Kralisz i Majek, z Czermina p. Płatek, z Woli Pławskiej p. Lis, całą zaś legją dowodził sprawnie i buńczucznie pan Rządski z Rzędzianowic.

W kościele odbyło się uroczyste nabożeństwo, podczas którego kazanie patriotyczne wypowiedział wikariusz ks. Bula. Następnie ruszył pochód przy dźwiękach pieśni narodowych na błonia obok strażnicy, gdzie do zgromadzonych tysięcy słuchaczy z właściwą sobie swadą i poletem przemawiał dr Ignacy Wróbel, prezes Koła T. S. L. im. Tad. Kościuszki w Krakowie. Następnie imieniem włościan powiatu mieleckiego mówił p. Bik, wójt z Młodochowa.

Wieczorem odegrano bezpłatnie dla uczestników uroczystości „Wóz Drzymały”. Sztukę poprzedziło przemówienie p. Kolisza o doli naszych rodaków w Poznańskim.

Tętejsze starostwo zakazało przemawiania na rynku, nie pozwoliło na mowę prof. Dubiela imieniem Komitetu urządzającego uroczystość, a nadto odebrało drewniano kosy, w które „uzbroił się” jeden z oddziałów banderji.

### Tymowa powiat Brzesko.

Wszecpolacy pod pozorem urządzania obchodów narodowych starają się wcisnąć między lud i w ten sposób chwycić go w swoje sidła, przyczem nie trudno o awantury, czego dowodem obchód urządzony, przez narodowych demokratów w Tymowy.

Obchód ten urządziła „miejscowa inteligencja”, której prowodyrem jest Stanisław Barwiołek, prawnik, syn chłopski, naganiacz wszecpolski, który sprowadził sobie do pomocy niejakiego Józefa Majkę z Krakowa.

Na przedstawienie to pozapraszano chłopów — a że nasza ludność jest chciwa wiedzy, i będąc przekonaną, iż złożony przez nią grosz przeznaczony będzie na cele dobroczynne lub prawdziwie narodowe — tłumnie ruszyła do sali, w której miało się odbyć to przedstawienie.

I rzeczywiście sala wypełniona była przez włościanstwo po brzegi. Już w czasie słowa wstępnego, wygłoszonego przez Majkę, dał się słyszeć głuchy pomruk na sali, który się zwiększył jeszcze, gdy na scenę wyszedł p. Gawron, kierownik szkoły z Tymowy i Barwiołek, aby odegrać sztukę „Chłop i lekarz”.

Sztuką tą, której treścią jest oszukaństwo chłopu, włościanie uczuli się obrażeni.

Po przedstawieniu urządzono zabawę dla grających. Na zabawę tę mieli ochotę zostać niektórzy poważniejsi włościanie i zaczęli pomału wchodzić na salę. — Lecz — o dziwo — miejscowa z pod wszecpolskiego sztandaru inteligencja zaczęła się na to oburzać i kazała czeladnikom masarskim od p. Lendy wyrzucać chłopów za drzwi, przyczem niektórych ciężko poraniono kijami.

Chłopi do żywego oburzeni opuścili tłumnie salę, mając na przyszłość nauczkę, jak narodowi-demokraci szanują i lubią chłopów.

Że nie przyszło do poważniejszych zaburzeń należy zawdzięczać tylko spokojnemu usposobieniu tutejszych ludowców, którzy tem dali dowód swej dojrzałości politycznej i pokazali, że posiadają więcej inteligencji, niż naganiacze wszecpolscy w rodzaju p. Barwiołka i Majki, których chłopci tak znienawidzili, że nie ośmielą się już więcej pokazać w naszej gminie.

## Obchód grunwaldzki w Krakowie

odbywać się będzie w 3 dniach: w piątek, sobotę i niedzielę 15, 16 i 17 lipca. W pierwszy dzień (piątek) po nabożeństwie będzie odsłonięcie pomnika Jagielly, po południu zabawy ludowe, wieczorem tani teatr. Na ten dzień powinien przybyć lud z pobliskich okolic, który nocą może wrócić do domów i przyjść znowu w niedzielę rano, by wziąć udział w uroczystym pochodzie przez miasto z błon aż na Wawel do grobu Jagielly. W pochodzie tym prócz pieszych grup ludowych weźmie udział także banderja włościańska w 300 koni — z pod Krakowa 200, a z Biorzanowa (powiat Wieliczka), z Woli batorskiej (powiat Bochnia) i z Radziszowa (powiat Myślenice) po 30 koni. W sobotę są tylko po południu ćwiczenia sokole, które będą także powtórzone w niedzielę po południu.

Kto przybywa z dalszych stron, niech się wybierze już na wszystkie trzy dni. Zjazd zapowiada się olbrzymi. Samych Sokolów będzie 9 tysięcy, wycieczek ludowych zgłoszono na 6 tysięcy osób, nie licząc z okolic z pod Krakowa, ani luzaków, co sami przyjadą. Liczą, że wszystkiego będzie ze 30 tysięcy narodu.

Przyjaciół, którzy przybędą, prosimy, by zaszli do redakcji „Przyjaciela”, (Długa 5) lub „Powszechnej”, (Florjańska 32), będziemy mieli książeczki i obrazy grunwaldzkie do rozdania — a po południu na zabawach może zechcą się zobażyć z redaktorem.

I. Poufny Zjazd Polskiej Młodzieży Ludowej odbędzie się w Krakowie, podczas uroczystości grunwaldzkich, w sobotę dnia 16 b. m. w lokalu Czytelni akademickiej im. Adama Mickiewicza przy ul. Mikołajskiej 1 3 I. p.



Początek obrad o godz. 2 po południu. Wstęp tylko za zaproszeniami, które wydawane będą przed rozpoczęciem Zjazdu w lokalu Czytelni.

## Koncesje szynkarskie.

Mogila pow. Kraków.

Na posiedzeniu z 11 maja b. r. postanowiła Rada gminna w Mogile w sprawie rozdawania koncesji szynkarskich, co następuje:

1) Jednogłośnie i stanowczo przychylić się do udzielenia koncesji Michałowi Samcowi, rolnikowi, liczącemu 42 lat, urodzonemu, przynależnemu i zamieszkałemu w tamtejszej gminie, jako człowiekowi nieskazitelnemu, trzeźwemu, sprawiedliwemu, we wojsku wysłużonemu, mającemu przytem lokal odpowiedni, obszerny, suchy, murowany, kryty ogniotrwale i przy drodze leżący, nad którym dozór policyjny może być z łatwością wykonywany.

2) Jednogłośnie i stanowczo przychylić się do udzielenia koncesji Janowi Staszyszynowi, jako człowiekowi również nieskazitelnemu, trzeźwemu, sprawiedliwemu, wysłużonemu wojskowemu i żandarmowi, mającemu ponadto lokal odpowiedni, bo przestronny, suchy, murowany, ogniotrwale i przy drodze leżący, a oddalony od lokalu poprzedniego o 900 metrów.

3) Następnie postanowiła Rada gminna odrzucić prośby Wiktorji Bieniek przez niedostępny, słomą kryty i drewniany lokal — Tomaszowi Styczniewi i Franciszkowi Kucharzykowi przez wilgotny cuchnący lokal — Walentemu Seremetowi i Piotrowi Prosinowskiemu przez brak ubikacji odpowiednich i ciasnotę — Gabrjelowi Etchenbraumowi, prowadzącemu naprzeciw kościoła handel w zamkniętych flaszkach — propinatorowi Henrykowi Rothweinowi, u którego szerzyło się pijaństwo i demoralizacja, gdy prowadził szynk. — Izraelowi Wohlfeilerowi, nie mającemu żadnego lokalu i nie zasługującemu na zaufanie — wreszcie Julji Schreiber przez lokal połączony z mieszkaniem, ciemny, ciasny i wilgotny oraz przez męża proceśnika i karanego sanitarnie.

Powyższe postanowienie powzięła Rada gminna po porozumieniu się z ludnością gminy, celem usunięcia możliwości szerzenia się pijaństwa i demoralizacji.

Porąbka pow. Biała.

U nas starostwo, żandarmi i zarząd arcysiężący popierają żyda Wolfa Klauznera. — Rada gminna go nie popiera, a jednak, jak mówią, ma on wbrew woli Rady gminnej dostać aż dwie koncesje, na jedną podał się Wolf sam, a na drugą żona jego Sala i podstawiony chrześcijanin Józef Targosz, pod pozorem, że od Klauznera kupi dom, gdy otrzyma koncesję. Ów żyd był karany za godziny, za obrazę wójta i za podawanie wódki pijanym. Władze go popierają, a żyd szydzi z uchwał Rady gminnej.

Ludowicz • Porąbki.

Bienkówka powiat Myślenice.

Prawdziwą plagą gminy jest tutejsza karczma Feureisena. To źródło demoralizacji i pijaństwa straszne spustoszenie czyni wśród ludności wioski. Ciężko zarobione na «Sachsach» i gdzieindziej pieniądze tam się topią. Rujnują się gospodarstwa. Oto w przeciągu roku z winy karczmy poszło 6 dużych gospodarstw w ruinę! Ten przykład poruszył poważnie w przyszłość patrzącą ludność, stanęła więc do walki ze złem. Kiedy z braku czasu i rozwagi Rada gminna uchwaliła żądać dwóch koncesji, wysłano więc protest do starostwa przeciw uchwale, zaopatrzony w 900 podpisów. Wobec tej zgodności Rada gminna jednogłośnie oświadczyła się przeciw wyszynkowi. 15 czerwca wysłaliśmy taką samą petycję do Namiestnictwa, zaopatrzoną w 800 podpisów. Ufamy, że kompetentne władze załatwią tę sprawę po myśli ludu. W przeciwnym razie zmuszeni byłibyśmy użyć wszelkich legalnych środków walki. W razie potrzeby damy setki dowodów przekroczeń ustawy, godzin policyjnych i bitek, jakie miały miejsce w tej karczmie.

Mieszkańcy gminy.

Bolesław pow. Dąbrowa.

Naftali Münz, o którym już poprzednio pisałem, wyjechał dla uzyskania koncesji dnia 26 czerwca b. r. do Namiestnika na audjencję, by go ubłagać.

W naszej gminie jest 800 głów. Więc wypadałoby, aby był jeden szynk i taka też uchwała zapadła. Istnieją dotychczas dwa wyszynki win, dwie patentowane sprzedaże wódek w zamkniętych naczyniach, a pomimo tego są «tajemne» zabiegi, by w Bolesławiu były jeszcze szynki koncesjonowane. Toby tylko pijaństwo rozszerzało, zamiast stawiać ludowi przeszkody w rozpijaniu się. To też gmina bezwarunkowo nie chce mieć więcej szynków ponad jeden i to w odpowiednie oddany ręce.

Bolesławiak.

Budzów pow. Myślenice.

I nasza gmina nie próżnuje. Również i ona zebrała 890 podpisów na petycję przeciwko koncesji. Nie chcemy karczmy. Dość już żyd poczynił u nas spustoszeń.

Wasi.

Olszana pow. Nowy Sącz.

W gminie naszej obecnie przy udzielaniu opinii petentom, podającym się o koncesje szynkarskie postąpiono ze strony gminy bardzo ładnie, bo na wszelki wypadek uchwalono stanowczo, aby koncesję szynkarską u nas otrzymał trzeźwy, pracowity i uczciwy gospodarz Piotr Poloniec. Już może raz skończy się w naszej gminie ta ustawiczna, namiętna, przekłeta pijatyka.

Chociaż nasz szynkarz drwi sobie z waszej uchwały gminnej, to jednak mamy nadzieję, że zarzuty, postawione przez gminę przeciw karczmie, są bardzo ważne. — Oto na przykład ma nasz szynkarz obecnie karczmę u nas naprzeciw szkoły i ma nową karczmę (stawiać w tem samym miejscu. Sądzę zatem, że karczma naprzeciw szkoły



stać tak dalej nie powinna, bo dzieci nasze, które do szkoły posyłamy, idąc lub wychodząc ze szkoły słyszą przed karczmą klątwy, wyrazy gorszące, widzą bitki wszelkiego rodzaju, które u nas w dni targowe i świąteczne się od czasu do czasu odbywają. Takie widowiska przed karczmą gorszą w wysokim stopniu nasze dzieci.

Zyskał nasz żyd-karczmarz świadectwo moralności w gminie (o ile słyszałem), ale pytam się Was chłopie, jaką to moralność szerzy nasz szynkarz w gminie?? Kogo on tak u nas umoralnił? Nadto, o ile czytałem, gmina ma prawo w wydawaniu opinii o koncesje szynkarskie wypowiedzieć o podającej się w tym celu osobie, czy ta lub owa osoba zasługuje na zaufanie do prowadzenia przemysłu tego. — Nie wiem, ktoby w gminie naszej obdarzył zaufaniem naszego szynkarza i z jakiego powodu? Są i u nas w gminie niektórzy, co za wódkę lub wogóle pijatykę oddaliby głos swój na niego.

Nie mam tu nic przeciw żydom wogóle, ale przeciw karczmom ich i przeciw rozpajaniu ludu tą śmierzdzącą gorzałą. Pomimo, iż nasz szynkarz twierdzi, że jako kupiec otrzyma koncesję, to czekajmy jednak końca, a tem się nie zrażajmy. Zrzućmy ze siebie pęta pijaństwa, połączmy tamę temu rozpajaniu ludu przez szynki, zakładajmy lepiej kościoły, szkoły, czytelnie ludowe, dbajmy więcej o nasze gospodarstwa rolne i domowe, a zobaczmy o ile dobrobyt gmin się podniesie, a wówczas przy uczciwej pracy staniemy się pożytecznymi członkami naszego społeczeństwa.

*Ludowicz.*

## Rada państwa odroczone.

Ministerstwo zobowiązało się wobec posłów włoskich, że przeprowadzi w parlamencie ustawę, zezwalającą na założenie uniwersytetu prawniczego włoskiego w Wiedniu. — Na to posłowie słoweńscy oświadczyli rządowi, że i oni żądają dla swego narodu słoweńskiego uniwersytetu w Lublanie, a w przeciwnym razie nie dopuszczają do uchwalenia uniwersytetu włoskiego. Mimo to rząd odmówił żądaniu Słoweńców, a to z tego powodu, że znów Niemcy uniwersytetowi słoweńskiemu się sprzeciwili. Skutkiem tego posłowie słoweńscy rozpoczęli obstrukcję w komisji budżetowej przeciw uniwersytetowi włoskiemu. Przez cały tydzień, codziennie przemawiali posłowie słoweńscy jeden za drugim po kilka godzin. I pokazało się, że choćby i przez cały miesiąc potrafia tak przewlekać obrady. A wobec tego wszelka praca parlamentarna zahamowana.

Wobec takiego stanu rzeczy, na wniosek ministerstwa cesarz odroczył Radę państwa dnia 5 lipca b. r. — na jak długo, wiadomo. Mówią, że aż z końcem października, albo dopiero w listopadzie zbierze się Rada państwa ponownie.

Skutek odroczenia jest ten, że posłowie począwszy od 6 lipca b. r. nie będą pobierać dyjet poselskich. Ale nietykalność poselska pozostaje.

### *Sprawa budowy kanałów.*

Rozprawy w Kole polskiem nad budową dróg wodnych czyli kanałów z Wiednia do Krakowa i z Krakowa do Dniestru, tudzież rokowania prezydium Koła z ministerstwem trwały przez kilkanaście dni. Pomówimy o tem dokładniej, skoro obecnie będzie więcej wolnego czasu. Ostatecznie dnia 5 lipca b. r. oświadczył prezydent ministrów, że rząd nie odmawia budowy kanałów, ale wobec trudności, jakie się wyłaniają, o-znajmia, że postara się na jesień stanowczo załatwienie przygotować. Poseł Stapiński uczynił zastrzeżenie, że na każdy wypadek, gdyby nawet obliczenia w sprawie budowy kanałów wypadły niepomyślnie, rząd jest obowiązany pamiętać, że Galicja już za kanały zapłaciła i należy się jej choćby tylko 240 milionów K. Rząd uznaje, że należy się Galicji i gotów byłby dać krajowi 118 milionów koron. P. Stapiński oświadczył, że taka suma byłaby wielką krzywdą. Dnia 6 lipca b. r. Koło polskie jednomyślnie powzięło w tej sprawie następującą uchwałę:

»Koło polskie stoi niezłomnie na stanowisku ustawy kanałowej z r. 1901, uchwał sejmowych i licznych swoich rezolucji; zwłaszcza zaś obstaje Koło stanowczo przy prawach kraju przez ustawę o drogach wodnych nabytych i upoważnia prezydium Koła do oświadczenia rządowi, że Koło zdecydowane jest wyciągnąć właściwe konsekwencje polityczne na wypadek, gdyby obrona tego prawnego stanowiska Koła okazać się miała nieskuteczną.

Koło polskie poleca prezydium, aby w porozumieniu z komisją parlamentarną czuwało w czasie przerwy w obradach Izby nad spełnieniem żądań Koła.

## OKRUSZINY.

**Uregulowanie majątków gminnych.** Na konferencji delegatów Rad gminnych we Lwowie powzięto uchwałę, którą uznano potrzebę uzupełnienia, względnie sporządzenia na nowo inwentarzy gminnych co do nieruchomości majątku i dobra gminnego i przeprowadzenia z urzędu odgraniczeń gruntów gminnych. Konferencja uznała za potrzebne, by Wydziały powiatowe z urzędu spowodowały odgraniczenie gruntów zapisanych na gminę bez względu na ich charakter. Odgraniczenie to ma być uskutecznione przez geometrów, których gminy same mają ugodzić na podstawie uchwały, którą Wydział powiatowy winien zatwierdzić tak, aby gminy nie ponosiły przesadnych i

**DOBRY APETYT!**

Zdrowy żołądek mamy a żadnych gnieceń żołądka, żadnych boleści, o-kad używamy przeczyszczających pigulek rąbarbarowych Feller'a z marką „Elsapillen“. Radzimy Wam z doświadczenia spróbujcie takowych także; one regulują stolec, ułatwiają trawienie, 6 pudełek 4 Korony. Wytwarza tylko aptekarz E. V. Feller w Stubicy, Elsaplatz Nr 163 Krosca.



nieuzasadnionych kosztów ugodzonych od jednostki granic. Wydziały powiatowe spowodować mają dalej gminy do przemierzenia wszystkich posiadłości gminnych (majątków) i w razie, jeżeli właściciele sąsiednich parcel wrali się, t. j. wzięli całkowicie lub w części w posiadanie część majątku gminnego, należy za uchwałą Rad gminnych i zatwierdzeniem Wydziału powiatowego dążyć do zawarcia ugody choćby na odstąpienie części nieprawnie posiadanej za ustanowione zgodnie kwoty pieniężne na własność obcych posiadaczy. Wydziały powiatowe mają w końcu po zbadaniu stanu rzeczy przeprowadzić dokładną inwentaryzację dobra gminnego i majątku gminnego gmin wiejskich na podstawie zasad ustawy cywilnej. Podając do wiadomości reprezentacji powiatowej powyższe uchwały konferencji delegatów Rad powiatowych, Wydział krajowy wezwał Wydziały powiatowe, by przystąpiły do obmyślenia sposobu przeprowadzenia tych, tak bardzo ważnych czynności, mających na celu uporządkowanie stanu nieruchomości gminnych, a następnie stosownie do powziętej decyzji, ażeby wydały do zwierzchności gminnych swych powiatów odpowiednie zarządzenia, a w dalszem następstwie, ażeby przypilnowały, by zarządzenia wydane przez Wydziały powiatowe, zostały wykonane.

**Wędrowny nauczyciel młynarstwa.** Na mocy upoważnienia ministra robót publicznych, Rada szkolna kraj. zamianowała inż. Stanisława Małyszczyckiego prowizorycznym wędrownym nauczycielem młynarstwa na czas do końca roku 1910. Zadaniem jego będzie udzielanie porady co do prawidłowych sposobów postępowania w młynarstwie, wskazówek co do ulepszeń technicznych, tudzież staranie o podniesienie wiedzy zawodowej w zakresie młynarstwa. Kwartalne sprawozdania inż. Małyszczyckiego mają służyć jako materiał do wypracowania programu stałych kursów młynarskich, które minister robót publicznych zamierza utworzyć przy państwowej szkole przemysłowej we Lwowie. Ponieważ czynność inż. Małyszczyckiego może się przyczynić skutecznie do podniesienia poziomu przemysłowego, zwłaszcza mniejszych młynów w kraju naszym, przeto Rada szkolna kraj. odniosła się do Wydziału krajowego z prośbą, ażeby ze swej strony zechciał ułatwić czynność nauczyciela wędrownego przez wydanie okólnika do Rad powiatowych z poleceniem, by uwiadomiły właścicieli i dzierżawców młynów w swoim powiecie o ustanowieniu przez ministerstwo robót publicznych wędrownej nauki młynarstwa i wezwały ich do chętnego korzystania z rad i wskazówek tego doświadczonego nauczyciela. Wydział krajowy wydał już stosowny okólnik.

**Przed manewrami.** Ministerstwo wojny przypomniało tego roku komendantom wojsk przepis o szanowaniu ludzi i koni przy wojsku. Żołnierz ma mieć w czasie ćwiczeń lub manewrów należyty wypoczynek, dobre odżywienie i pomoc lekarską. Forsowanie ludzi niczego nie nauczy, a tylko szkodzi — a zresztą manewry i ćwiczenia to nie wojna. — Słusznie!

**Nowe szkoły.** Rada szkolna krajowa wyłączy-

ła: gminę Słotową, w okręgu pilzneńskim, z zakresu szkolnego w Strzegocicach i zorganizowała osobną 1-klasową szkołę w Słotowej; gminę Dzwonową, w okręgu pilzneńskim, z zakresu szkolnego w Lubczy i zorganizowała osobną 1-klasową szkołę w Dzwonowej; gminę Dąbrówkę, w okręgu bocheńskim, z zakresu szkolnego w Buczkowie i zorganizowała osobną 1-klasową szkołę w Dąbrówce; wcieliła gminę Zagrody, w okręgu mościskim, do związku szkolnego w Sądowej Wiszni. — Zorganizowała 1-klasowe szkoły ludowe: trzecią szkołę w Soli w dolnej części wsi, w okręgu żywieckim; drugą szkołę w Osieku, w górnej części wsi w okręgu bialskim; w Łahodowie w okręgu brodzkim; w Ilniku na przysiółku »Zakopce«, w okręgu turczańskim; w Wilczykach, w okręgu limanowskim; przekształciła: 5-klasową szkołę żeńską w Kopyczyńcach, w okręgu husiatyńskim, na 6-klasową; 2-klasową szkołę w Horodence na przedmieściu »Kotykówka« na 4-klasową; 2-klasową szkołę w Czukwi, w okręgu samborskim, na 4-klasową; 2-klasową szkołę w Jeleniu, w okręgu chrzanowskim, na 4-klasową; 1-klasowe szkoły ludowe na 2-klasowe: w Stróżówce, w okręgu gorlickim; Tołszczowie, w okręgu lwowskim zamiejskim; w Pustkowie, w okręgu ropczyckim.

Rada szkolna postanowiła budowę szkół jednoklasowych: w Palczowicach, w okręgu wadowickim i w Pielgrzymce w okręgu jasielskim; dwuklasowych: w Paszkowej w okręgu grybrowskim i w Baligrodzie w okręgu liskim; jednoklasowych: w Ostaszowcach w okręgu zborowskim; w Romanowem Siole w okręgu zbaraskim; w Klimkówce w okręgu gorlickim; w Pławnej w okręgu grybrowskim; w Łupkowie w okręgu liskim; w Hadlach szklarskich w okręgu rzeszowskim; w Harbutowicach w okręgu wadowickim; w Zakrzowie w okręgu wadowickim; w Podgrodziu w okręgu ropczyckim; w Korzowej w okręgu podhajeckim; w Kapuścińcach w okręgu zbaraskim; wszystkie przy pomocy zasiłku z funduszu szkolnego krajowego.

**Teatr włościański w Ostrowie królewskim** (pow. Bochnia). W niedzielę 19 czerwca odbyło się tu przedstawienie staraniem Kółka amatorskiego. — Przedstawienia dokonały siły wiejskie pod kierownictwem akademika p. Rynducha. Rezultat był świetny, sala wypełniona po brzegi. Wdzięczność i uznanie dla aktorów za grę, oraz za starania o utrzymanie muzyki parafjalnej, na rzecz której czysty dochód przeznaczono, znalazły tu swój wyraz. Młodzi aktorzy byli nader zadowoleni, tembardziej, że dane przez nich przedstawienie w Boruku 5 czerwca wcale się nie udało, mimo wielkich zabiegów i starań ze strony tamtejszego wójta p. Puzi i kierownika szkoły p. Przybysia, sala świeciła pustkami. Najsumtniejsze jednak było to, że obiecywano aktorów za ich dobre chęci nawet napić! Przedstawienie w Ostrowie udowodniło, że ludowcy garną się do oświaty i swój ciężko zarobowany grosz wolą dać na dobre cele, zamiast n. p. na wódkę, czego niestety o stojałowczykach nie można powiedzieć.

Uczestnik Z.



**Wlec polski na Śląsku.** W Polskiej Ostrawie odbył się wiec polski, zwołany przez miejscowe komitety rodzicielskie, w sprawie braku szkół polskich. Wykazano, że na Śląsku znajduje się jedna szkoła niemiecka na 600 Niemców, jedna czeska na 1140 Czechów, a polska jedna wypada na 5623 Polaków. Uchwalono rezolucję, domagającą się szkół polskich.

**Wesele bez wódki i piwa.** W pewnej wsi w Królestwie Polskiem, w domu gospodarzy Kazimierza i Ireny Waszczuków, odbyło się wesele ich syna Piotra z Karoliną Lewczukówną z Gęsi. Na weselu nie było wcale trunków, t. j. ani wódki, ani piwa. Za napój służyła herbata i tak zwany kwas. Zabawa udała się w zupełności, młodzież tańczyła ochoczo, zachowując się przyzwoicie i spokojnie, jak na ludzi trzeźwych przystało, nie było tam ani krzyków nieprzystojnych, co zwykle zdarza się na wszystkich weselach, gdzie trunki najpierwsze zajmują miejsce. Oszczędzono przytem nie tylko na kieszeni, ale i na zdrowiu; jest to więc przykład godny naśladowania.

**Tajemniczy wypadek.** W Lachowicach pow. Myślenice — w dzień miejscowego odpustu, znaleźli przechodnie 46-letniego miejscowego gospodarza Wojciecha Siwca, leżącego pod kładką na rzece Lachówce i dającego słabe znaki życia, poczem w chwilę później Siwiec zmarł, nie odzyskawszy przytomności. Siwiec przechodził widocznie w nocy przez kładkę, a będąc podпиты, spadł z niej i poniósł śmierć na miejscu.

**Straszną śmiercią** zeszedł ze świata student nazwiskiem Jarosławski. Biedny — bez grosza — wsiadł do pociągu bez biletu. A że go konduktor miał w Rzeszowie zaprowadzić z tej przyczyny do urzędnika, więc Jarosławski wyskoczył przed Rzeszowem z pociągu, w całym biegu się znajdując. Skutki były straszne, bo biedny student dostał się pod koła i zginął na miejscu.

**Usiłowany zamiar męzobójstwa.** W gminie Błonie pow. Mielec z 30 czerwca na 1 lipca b. r. w nocy Józefa Klaczyna, żona Michała Klaczy w porozumieniu z kochankiem, Ludwikiem Najuchem, synem starego wójta w Błoniu wyspała mężowi trutki do ust na śnie. Lecz Boskiem zrządzeniem przy pomocy zakonniczy i lekarza uratowano go. Całą rzecz wydał w śledztwie jej brat Władysław Gazda, który, jak się okazało, za sowitem wynagrodzeniem dostarczył trucizny. Żandarmerja związała więc obojgu miłośnikom ręce nie stulą, lecz łańcuskami.

**Od pioruna.** W Polance Wielkiej, gdy włościanin Greczman jechał wozem, uderzył piorun we wóz i zabił obydwie konie, wieśniaka zaś ogłuszył.

**Przez czapkę.** Co to się nieraz przez nieostrożność stać może. W pewnej gminie spadła chłopakowi do studni czapka, więc robotnik, co obok pracował, spuścił chłopaka we wiadrze do studni. Aliści w pół drogi poczęły biednego chłopca dusić gazy, więc wpadł do wody. Za nim zjechał we wiadrze zrozpaczony ojciec, lecz i jego spotkał ten sam los. Dwa życia poszły więc marnie przez głupia czapkę.

**Niemiecka prawda.** Niedawno odbył się we Wiedniu wiec niemieckich akademików z Węgier, na którym jeden akademik strasznie narzekał na to, że na Węgrzech Niemcy nie trzymają się razem, Węgrzy zaś, że ich przerabiają na swoich. Jaki to Niemiec mądry, gdy o jego chodzi skórę! — A czemuż to w Poznańskiem polskiemu chłopu dzieci gwałtem na Niemców chcą przerabiać?

**Dla chorych włościan.** W Królestwie polskiem w miejscu kąpielowem Ciechocinku powstaje śliczna rzecz, a to gospoda przeznaczona dla chorych włościan. Dotychczas chłop na kurację jechał tam za pośrednictwem różnych faktorów, co go dokumentnie obdzierali. Obecnie całe utrzymanie i mieszkanie będzie kosztowało wieśniaka 50 kopiejek t. j. 60 centów dziennie — a cała kuracja około 45 rubli. Biednych będą przyjmowali za darmo.

Gdyby tak u nas o tem pomyślano!

**Sprzedaż żony.** Niezwykły targ odbył się niedawno w Rosji. Przybył tam przed pewnym czasem przesiedieniec Sabur i wobec ustawicznych kłótni, jakie mu wyprawiała w domu żona, a przytem okropnej nędzy, postanowił pozbyć się swej żony. Przywołał pisarza gminnego i zaproponował mu: Kup moją żonę. — Ile chcesz? Rozpoczęto targi, które się zakończyły sprzedażą żony dość tanio, bo za 60 kop. Wezwano na świadków 6 osób, załatwiono formalności i tegoż dnia żona Sabura przeszła na własność pisarza gminnego.

**Spółki chłopskie.** W Królestwie jest już bardzo wiele wsi mających własne młynarnie spółkowe. Obecnie zaczynają myśleć o wielkiem zjednoczeniu wszystkich spółek w jedną potężną organizację. A my?

**Sądy wojenne w Rosji** wydały w ciągu maja 77 wyroków śmierci. Bagatela! W ciągu pięciu miesięcy stracono 100 ludzi. Nie ma to jak rosyjska «konstytucja»...

**W Chinach** udoskonalają od sześciu lat wojsko na gwałt. Już dziś postawili 150 tysięcy żołnierzy całkiem wyćwiczonych. Chcą zaprowadzić obecnie obowiązkową służbę wojskową, jak na ten przykład u nas. 18 milionów byłoby tego wojska.

**Na pogorzelników w Trześniowie** (powiat Brzozów) złożyli czytelnicy «Przyjaciela Ludu» drobnymi datkami kwotę 169 kor., którą odesłaliśmy na ręce tamtejszej zwierzchności gminnej.

**Poleka i Krzyżacy,** opowiadanie historyczne w 500-letnią rocznicę bitwy pod Grunwaldem, napisał prof. Czesław Pieniążek.

W dziełku tem, zawierającym 136 stron i ozdobionem ładnymi ilustracjami, opowiedziane są dzieje polsko-krzyżackie, a nadto przedstawiony jest stosunek Niemców do Polski od najdawniejszych aż do ostatnich czasów. — Autor «Polski i Krzyżaków» prof. Czesław Pieniążek, należy do najznakomitszych pisarzy ludowych i świeżo wydana książeczka, napisana jasno i zajmująco, jest jedną z najlepszych między temi, które przynosi nam 500-letnią rocznicę grunwaldzką.

Cena książeczki 20 hal a w ozdobnej opr.



wie 1 K 10 hal. Do nabycia we wszystkich księgarniach. Główny skład w księgarni K. Wojnara w Krakowie, ul. Szewska 20.

## Jak zbierać siano?

Dowiedziona jest rzeczą, że wszelkie trawy, wyczki i koniczyny zawierają największą ilość części azotowych, to jest tych właśnie, które stanowią treść, wartość paszy, w czasie rozpoczynającego się kwitnienia.

Zadaniem więc rolnika porę tę uchwycić i zacząć kośbę, gdy większa część traw na łące już kwitnąć zaczęła.

We właściwej bowiem porze zebrane siano może być dwa razy więcej warte od innego, tej samej dobroci. Przy karmieniu zwierząt nie idzie o to tylko, aby się napchały, ale aby z zadanej paszy odniosły pożytek jak największy, ażeby ona dostarczyła mleka, mięsa, siły i t. p. Otóż taką paszą, strawną i pożywną będzie siano, w porę skoszone i należyście przygotowane.

Gdzie łąki są równe, twarde, bez kęp i zarosli, tam najkorzystniej dokonywać sprzętu kosiarką. Maszyny te są już tak wydoskonalone, że im nic prawie zarzucić nie można. Nigdy ręka ludzka tak równo, nisko, tanio i pospiesznie roboty tej dokonać nie potrafi.

Gdzie miejscowość żadną miarą na użycie kosiarki nie pozwala, wypada się uciec do ręcznego koszenia, naturalnie nieinaczej, jak na morgi godząc kosiarzy. Dozór, choć nie ciągły, bywa i tu potrzebnym, aby ugodzeni ludzie nie opuszczali miejsc zarosłych, albo nisko i porządnie kosili.

Powiedzieliśmy na wstępie, że skoszenie trawy w porę sprawia, że zbieramy w niej największą ilość azotu czyli części pożywnych, idzie w dalszym ciągu o to, aby cenne te części zatrzymać, aby przy suszeniu jak najmniej ich zginęło. Jest to zadaniem dalszej pracy około skoszonej trawy.

Kosiarka kładzie trawę na tem samym miejscu, gdzie rosła, zostawia ją więc roztrząśniętą, po kosiarce zatem roztrzaskanie staje się niepotrzebnym. Kosa przeciwnie, kładzie mniej lub więcej grube pokosy, w których trawa nie dość prędko wysycha! — trzeba więc zaraz za kosiarzami pokosy te rozbić tak, aby trawa zaścielała całą przestrzeń, aby leżała co najcieniej, a tem samem co najszybciej przesychać mogła.

Złe robią ci gospodarze, którzy zaniedbują roztrzaskania natychmiast za kosą. W takim bowiem razie grube pokosy schną tylko z wierzchu, a od spodu zostają zielnymi, muszą leżeć dłużej, a przez to i więcej tracić pożywności.

Trzeba zaś wiedzieć, że niesłychanie trawie szkodzi leżenie i zetknięcie się z ziemią, która przy pomocy rosy wyciąga z niej wiele najpożywniejszych części. Przy sprzęcie siana o to głównie iść winno, aby je jak najprędzej dosuszyć i jak najmniej na zetknięcie z ziemią w czasie rosy narażać. Dlatego bardzo jest szkodliwym,

jeśli rolnik zaniedbuje natychmiastowego rozrzucania za kosą i zgrabiania w małe kupki przed wieczorem tego samego dnia.

Powtarzamy więc jeszcze raz, że chcąc mieć dobre siano, należy natychmiast za kosą, po obeschnięciu rosy, pokosy rozrzucić i tego samego dnia przed wieczorem wszystko skoszone zstawić w małe kupeczki.

Na drugi dzień, gdy rosa obeschnie, małe kupeczki rozrzucają się, przed wieczorem zaś znów zgrabiają się już w większe kopice. Przy dobrej pogodzie, kopice te na trzeci dzień, w parę godzin po rozrzuceniu, można już zwozić do sterty.

Ostrzedz należy, iż niema nic gorszego nad gwałtowne koszenie, nad kładzenie dziesiątek morg łąk, których nie można nastarczyć zebrać i które się potem, choćby nawet przy pogodzie, marnują. Tyle tylko kosić się powinno, ile bezzwłocznie ususzyć i zebrać można nigdy więcej.

Mieliśmy dotąd na myśli dobre, słodkie trawy, które też warte trudu i zachodu. Gdy jednak mamy do czynienia z lichymi, kwaśnymi trawami, rosnącymi na łąkach mokrych, torfiastych, wypada zbierać je oszczędniej, gdyż wartość ich z natury jest niewielka.

W tym razie można robić siano brunatne w ten sposób, że trawę skoszoną i zaraz roztrząśniętą zgrabia się jeszcze tego samego dnia przed wieczorem w duże kopice, obejmujące 4 do 5 wozów, silnie ją przytem warstwami raz przy razie udeptując. W tych kopicach, po upływie 24 lub 48 godzin, zagrzewa się mocno, brunatnieje, przybiera przyjemny zapach świeżo upieczonego razowego chleba.

Gdy trawa tak się już zagrzała, że aż parzy rękę, włożoną do środka, trzeba kopice rozrzucić, a gdy jest pogoda, już po upływie kilku godzin są suche i gotowe do zabrania. Jest to sposób niezły, gdyż sprzęt tanio kosztuje, a trawy twarde, wisiorowate zmiękną, nabiorą przyjemnego zapachu i lepiej bydłu smakują.

Trzeba jednak przytem być ostrożnym, kosić niewiele i niewiele kopie przygotowywać, gdyż jeżeli w czasie rozrzucania kopie przyjdzie deszcz, wtedy siano zostaje wylugowanem, traci na wartości, a często psuje się.

A. Świetlik.

## Odpowiedzi Redakcji.

F. Leaszcz, St. U., „Śep“, M. Wan.: postanowiliśmy nie odpowiadać więcej na oklepane zarzuty frondy z powodu kongresu, więc listów waszych nie wydrukujemy.

Bl. Kucia, W. Krzysik, J. Lenik, St. Tatka, St. Wójcik: odpowiedzi z poradą prawną nadejdą listownie.

Kto chce, aby jego sprawa, o której pisze do gazety była w najbliższym numerze „Przyjaciela“ — niech wysła list zawsze najpóźniej w poniedziałek, byśmy na czas mogli dostać i wydrukować. Bardzo pilne, a krótkie zawiadomienia o zgromadzeniach można nadawać jeszcze we wtorek.

Ktokolwiek nie otrzymał dotychczas odpowiedzi na dawniejsze swoje listy, zechce jeszcze raz do nas napisać, a odpowiemy mu i poradzimy.



## Dział powieściowy.

KAZIMIERZ KRÓLIŃSKI.

# Grunwaldzkie zwycięstwo

(opowiadanie na tle walki z Krzyżakami).

Nad Dąbrownem, leżącym parę mil na południe od Grunwaldu, zapadła cicha, lipcowa noc. Ludzie pokładli się do snu, jak zwykle, lecz powieki kleić im się nie chciały, bo psy wyły straszliwie i żałośnie, szerząc zabobonny postrach na całą okolicę.

Nie spano też jeszcze w chacie kowala. Przed kuźnią widać było gromadkę ludzi, żywo o czymś rozprawiających.

— Musić to nawała krzyżacka ciągnie znowu na naszą ziemię — mówił jeden, pokazując ręką na północ.

— Nie inaczej, że tak — przerwał inny z gromady — rok rocznie ciągną te bestje niespokojne za łupem; po drodze niszczą wszystko i palą, a co się da, unoszą ze sobą — nie wyłączając dzieci i niewiast.

— A chciwe są te krzyżackie stworzenia, że niema chciwszych od nich na świecie. Małoż to ziemi zabrali Prusakom i Litwinom? Podobno jeden z naszych książąt kazał im te Prusaki nawracać na katolicką wiarę; ale jak ich nawracać ci krzyżacy rycerze zaczęli, to nie ostał się z Prusaków ani jeden; wszystkich ich wysłali do nieba.

— Oj wielkie to dla naszego narodu utrapienie — dorzucił kowal. Nie mało już oni i naszej ziemi zabrali i — jeszcze głodni. Setki wsi poszło z dymem, tysiące ludzi wyrznięli — a znów im się zachciwa krwi katolickiej. Mówił Maciej, co to zbiegł z ich niewoli, że się oni na wielką wojnę gotują... Namęczyli go ci bezbożnicy gorzej Tatarów...

Tu przerwał dalszej jego mowie szmer, pochodzący od kilku osób, wśród których widać było Macieja, jak pokazywał im przy świetle węgla, podsyconych miechem — swe blizny od obroży, łańcuchów, od kijów, a najgorsze od rozpalonego żelaza. Zakipiała krew w żyłach parobczaków, oburzonych takim okrucieństwem. Wyrwało się też z niejednej piersi gorętsze słowo pod adresem Krzyżaków. Uciszyli się nieco, gdy kowal napomknął o Jadwidze:

— Gdy żyła jeszcze święta nasza królowa Jadwiga — mówił on — chowali Krzyżacy swe pazury i korzyli się przed Jej majestatem, nawet »Ojciec święty« miał dla Niej wielką cześć i za świętą Ją uważał. Oj dobra to była Pani!...

Domawiał tych słów głosem drżącym. Czuć było w tym głosie wzruszenie, które udzieliło się drugim. Zaczęli szeptać o dobrodziejstwach Jadwigi, jej dobroci, poświęceniu, świątobliwości. Niejeden łzę otarł ukradkiem z żalu za królową, którą

świętą nazywał, a którą kilku podczas jej pobytu w Wielkopolsce widziało.

Po chwili słyszeć się dały westchnienia, bo zmora krzyżacka trapiła wszystkich. Przed chatami wysuwały się postacie wieśniaków, spoglądających w niebo rozmodlonym wzrokiem; niejeden wybiegał aż na wygon, aby rozejrzeć się, czy kogo nie widać.

Gromadka ludzi koło kuźni stała wciąż zasepiona, gdy zbliżył się do niej... Jaś, młodzieniec 18-letni, będący czeladnikiem u kowala. Wieś go bardzo lubiała, bo był to zuch, jakich mało, a przytem był uczynny i sprawny. Nie wiadomo z jakiej pochodził rodziny i w których stronach spędził lata swego dzieciństwa. Dąbrownianie spotkali go przed laty kilkunastu na drodze. Błąkało się pacholę samotne i opuszczone. Chodziła po wsi pogłoska, że go zgubił oddział krzyżacki, wracający z łupieckiej wyprawy. Chłopakiem zaopiekował się kowal miejscowy i wykształcił na zdolnego czeladnika. Tęgi też i silny wzrósł Janek Droźnik, (tak go bowiem nazwano z tego powodu, że się samotnie na drodze błąkał).

Teraz stał przed gromadką, trzymając czapkę w dłoni i mówił:

— Nie miejcie mi za złe, że i ja chcę słowo do słów waszych dorzucić. Nasza Jasna Pani Jadwiga nie da nam w wojnie z Krzyżakami zagiąć. Będzie Ona tam w niebie naszą orędowniczką. Gadają po wsiach, że i nasi gotują się do wojny. Podobno rycerze z całej Polski i Litwy ściągają się do króla naszego i czekają, kiedy wyruszyć każe. Opowiadał kowal ze Zrębna, że zmierza na robotę do wojska naszego, bo tam kowali potrzebują. Przed chwilą byłem na wzgórzu i słyszałem wyraźne głosy od strony naszej. Zresztą posłuchajcie!

Ruszyła gromadka, nadsłuchując. A z daleka dawał się słyszeć wyraźny szczęk oręża i tupot kopyt końskich. Ziemia jęczała, jak człowiek, któremu piersi przywalono głazem...

Starzy szeptać poczęli po cichu; czasem słychać głośniejsze słowo modlitwy:

— Ale nas zbaw ode złego...

— Święta Panienko prowadź nas!...

— Święta Jadwigo, królowo nasza, broń nas!...

Ciszę przerwał głos Janka:

— Nie inaczej, jeno to musi być rycerstwo polskie. Pójdę zobaczyć.

Za chwilę znikł.



W powietrzu robić się zaczęło duszno i parno. Noc była ciemna, ale wśród ciemności majaczyły czworonogi pędzące w cwał, jakby przed jakimś niebezpieczeństwem. Tylko szelest gałęzi, lub plusk wody w moczarzyskach wskazywał miejsce, gdzie schronił się »opętany strachem« szarak, lub gdzie schronienia szukały z paszy spędzone sarny.

Cisza nocna nappełniła się dziwnym rozmoworem, co szedł skądś, z południa, wzrastając z każdą chwilą.

Niebawem na widnokręgu z pośród ciemności wylaniać się zaczęły światła i postacie; wkrótce rozpoznać było można rycerzy w świecących zbrojach; czasem koń zarżał lub chrzęst żelaza się rozległ. Zbrojni rycerze zbliżali się szybko, wreszcie stanęli blisko Dąbrowna tak, że przy świetle łuczywa, które niósł jeden z ludzi, dojrzeć się dały wyraźnie ich twarze.

Przodem oddziału stapał jakiś chłopak wiejski i żywo coś rozprawiał, pokazując na różne miejsca terenu. W końcu słychać było wyraźne słowa:

— Nie radzę zapuszczać się po ciemku w głąb okolicy. Jest tu mnóstwo jezior i bagien, co czyhają zdradnie na nieświadomych drogi. A zresztą burzę mieć będziemy, bo parno. Najlepsza droga wiedzie przez ten pagórek obok naszej wioski, tam to też najlepiej będą mogli waszmoście urządzić sobie odpoczynek. W wioszczynie naszej znajdują gosposie mleka dość, mięsiwo macie pewno z sobą. Pobiegnę zaraz na wieś za prowiantem, ale wprzód zaprowadzę na wzgórze i wskażę miejsce na obozowisko.

— Zuch z ciebie chłopcze — rzekł rycerz jadący przodem — powiedzno, jak się nazywasz.

— Jankiem Droźnikiem mnie zwa — odpowiedział chłopak, którego poznaliśmy już przed kuźnią. (On to bowiem, widząc rycerstwo polskie, ciągnące — jak zmiarkował — na Krzyżaków, wskazał przedniej straży najdogodniejsze przejście). Stanęli wreszcie na wzgórzu. Janek przy świetle latarni wytyczał miejsce na obozowisko.

Rycerstwa zaś napływało coraz więcej.

Janek usłyszał po chwili, jak ów rycerz, którego poznał, mówił coś do innego, który nadjechał później, w otoczeniu samych znamienitych panów. Zajęty pracą nie zauważył dostojnego owego męża, który, zsiadłszy z konia, zbliżył się do niego. Zbudziło go dopiero zapytanie:

— Znasz dobrze tę okolicę?

— Każdą ścieżynę, każdy zagon prawie, tum wyrósł — rzekł Janek zmieszany nieco.

— Dobrze — mówił dalej ów rycerz — gdy zechcesz, zostaniesz tu przy mnie; nie mało tu ludzi w obozie, ale junaków nam trzeba. Dobrze ci z oczu patrzy. Umiesz jaką robotę?

— Kowalem jestem.

— Temci lepiej...

— A od biedy, proszę Jegomości, to i skórę wygarbuję, komu trzeba, a szczególnie tym, co to krzyż na piersiach noszą, a djabła za pazuchą showała — mówił rezolutnie Janek, ośmielony łaskawym

godnym i łaskawym spojrzeniem panów, którzy otoczyli w koło owego męża i jego.

— Dobrze, tylko zgłoś się rychło do mnie, bo ze świtem ruszamy. Krzyżacy pewno są już niedaleko.

— Jakże się mam zapytać? — zagadnął Janek.

— O króla się pytaj — odrzekł rycerz.

Chłopak zadrżał. Czapka, jakby ze strachu aż wyleciała mu z ręki. Ukłonił się, jak mógł najniżej, spojrzął w twarz króla, wypowiedział drżącym głosem:

— Szcześć wam Boże — Panie, pomścicie nasze dziady i ojce, naszą krew — i pobiegł do wioski...

. . .

Tymczasem wojsko zaczęło zakładać obóz, rozstawiać strażę, rozpinać namioty. Niebawem jednak zerwał się wichur i nadsięgnęła burza z błyskawicą i piorunami. Pioruny waliły poczęły w okolo, lecz jakoś ominęły obóz. Uważano to za dobry znak i wśród zabobonnych Litwinów, którzy snuli przepowiednie ze zjawisk przyrody, zapanaował dobry duch, mimo ulewnego deszczu.

O wygodzie i mowy być nie mogło. Wichur nie dał nawet rozpiąć namiotów.

Cóż to jednak znaczyło dla zahartowanych w boju rycerzy?

W obozie szeptało żywo o rozprawie walnej z Krzyżakami, na którą ciągnęło rycerstwo i lud zbrojny z całej Polski i Litwy pod dowództwem króla Jagiełły i księcia Witolda.

Opowiadano sobie, jakto Krzyżacy rozparli się na ziemiach polskich, niby pasożyt wstrętny, jak przywłaszczyli sobie nieprawnie ziemię pruską, jak zabrali Łokietkowi Pomorze zdradą i podstępem. Starsi żołnierze litewscy wspominać poczęli wyprawy krzyżackie, znaczone pożogą, zgłiszczami i krwią nieszczęsnej ludności litewskiej.

— Chcą nas oni wyciąć, jak baranów — mówił ktoś ponuro — kraj zaludnić niemieckimi knechtami, ale niedoczekanie ich...

— Moje dziecko spalili żywcem — dorzucił inny.

— Mojej macierzy wykłuli oczy, aby świata Bożego nie widziała.

— Z mego starego ojca darli pasy, zastałem go bez życia, gdym wrócił.

— Mój syn bez rąk się ostał, bo nie chciał się dać wziąć w łyka.

— Moich dwóch braci wzięli w niewolę, ostałem się jeden... ojca mi ubili...

Tak rozprawiali Litwini, zaciskając pięści i zżynając się na wspomnienie okrucieństw krzyżackich, które znane były zresztą wszystkim.

Wśród starszyny rycerskiej prowadzono również ożywioną rozmowę o tem, czy wnet nastąpi spotkanie z butnym wrogiem.

— Bóg mi świadkiem — ozwał się Jagiełło, że radbym uniknąć rozlewu krwi i pogodzić się z Krzyżakami dobrowolnie, ale wątpię, czy zechcą. Znam ich — pyszni są, więcej od samych szatanów.

— Włec właśnie trzeba nam tę pychę w proch



zetrzeć — ozwał się wsparty na dużym mieczu Zawisza Czarny, który jako niepokonany rycerz i junak znany był w całej Europie.

— Tak, tak, weźmiemy ich wnet w stalowe nasze objęcia — wtórowały głosy rycerskie.

— A te pioruny, co ponad naszemi głowami huczą, czyż nie wskazują również na to, że nam z mieczów błyskawice krzesać trzeba — dodał Ziemowit Mazowiecki, od Piastów ród swój wywodzący.

I kiedy wśród wodzów taka się rozmowa toczyła, stanął przed namiotem króla — Janek. Niósł garnek mleka gorącego. Ujrawszy króla, ukląkł przed nim i rzekł:

— Przynoszę to od naszej gromady. Będą i kurki pieczone i miodu lipcowego z pasieki przyniosłem nieco; mięsiwa też doniosą tu świeżego.

A wstając dodał:

— Jeno przekazywali w gromadzie, byśwa się tam nie dali Krzyżakom. I parobczaków tu sprowadziłem ochotnych, co to już nie raz zasięki czynili na tych rabusiów. — Czekają tam z proviantem.

Zdziwienie ogarnęło zebranych. Rozległy się wykrzykniki na pochwałę Janka. Król uściśkał dzielnego chłopaka, obozowym zaś kazał podjąć przyniesione dary, polecając też adjutantowi pamiętać i przypomnąć sobie po wyprawie ofiarność wieśniaków.

Księżę Witold wypytywał tymczasem Janka o okolicę.

— Stąd na północ — mówił Janek — rozpościerają się wielkie równe pola, a wśród nich rosną gęste kępy pełne moczarów. Dwie się tu tylko wsie znajdują: Grunwald i Tannenberga. Byłem tam parę razy z robotą, więc znam dogodne ścieżki i przejścia.

— Dobrze zuchu — rzekł król. Będiesz prowadził straż przednią i znajdziesz odpowiednie miejsca, gdzieby się część wojska ukryć mogła.

Jankowi oczy się zaiskrzyły z radości. Byłby rzucił się do nóg wielkiego monarchy, ale nie wiedział, czy to uchodzi. Król zwrócił się do swego adjutanta, dzielnego młodzieńca Zbigniewa Oleśnickiego z poleceniem, aby ludzi przyprowadzonych przez Janka zaopatrzył w broń i siekiery i użyć ich kazał do poczynienia zasięków w razie potrzeby; zwracając się zaś do Janka, powiedział:

— Idź, spocznij teraz, bo czeka nas ciężka przeprawa.

Sklonił się Janek i wyszedł, ale o spoczynku nawet nie myślał. Podczas tego, gdy jego towarzysze otrzymywali broń i różne zlecenia, pobiegł do swoich dobroczyńców, aby ich pożegnać i spędzić z nimi ostatnie chwile. (Dok. nast.)

## NADESLANE.

**Użyjcie**, gdy jesteście zakatarzeni, zachrypnięci, za-flegmieni, fluidu Fellera z marką „Elsafluid“. Przekona-liśmy się sami o jego skutku leczniczym, przy bólu piersi, szyi etc. — uspokajającym kaszel, orzeźwiającym. Próbnym tuzin 5 K. dwa tuziny 8 K 60 hal. franko. Wytwarza tylko aptekarz E. V. Feller w Stubiczy Elsaplatz Nr 163 Kroacja.

## Na roboty rolne do Francji

potrzeba znaczniejszej liczby robotników dokładnie z pracą na roli obeznanych. Zgłaszać się do

**Wiktora Skołyszewskiego** Kraków Podzamecze 20.

**Coraz bardziej wzrasta** ogólne zainteresowanie się Schwarza nacieraniem t. wz. **Linimentum ohloroformiatum**, jako niezrównanie skuteczne przeciw reumatyzmowi, potrzawowi, (ischias), łamaniu rąk, nóg i krzyżów i wszelkim nerwobolom, co przypisać należy doborowości tego środka. Skład i wyrób: apteka M. Schwarza w Przemyślu.

Patrz ogłoszenie!

**Inżynier Wiktor Skołyszewski** rządowo upoważniony geometra cywilny, zamieszkały w Krakowie ul. Podzamecze 20, przeprowadza wszelkie roboty w zakresie miernictwa wchodzące, jak podział gruntów, parcelacje, sprawdzanie granic i t. p. Roboty wykonuje szybko i dokładnie, ceny umiarkowane.

## Rozszerzajcie „Przyjaciela Ludu“.

Adresy adwokatów	
<b>Kraków</b> Mały Rynek 1.	<b>Dr Franciszek Bardel</b> adwokat krajowy.
<b>Kraków</b> Szewska 26. I. p.	<b>Dr Józef Gabryelski</b> adwokat krajowy
<b>BIAŁA</b> (GALICJA)	<b>Dr J. A. Reichman</b> adwokat krajowy.
<b>Kraków</b> ul. Grodzka 37 I. p	<b>Dr Bolestaw Mikiewicz</b> adwokat krajowy.
<b>Rzeszów</b> Zamkowa 4.	<b>Dr W. Daniec</b> adwokat krajowy.
<b>ZATOR</b>	<b>Dr Zygmunt Pisiewicz</b> adwokat krajowy prowadzi sprawy sądowe i administracyjne.

**Woda nie przecieknie — Grad nie przebije — Wicher nie zerwie**  
**DACHÓWKĘ CIESIELSKIEGO**

w Krakowie, ul. Garncarska 14, telefon 1079.



Nowy Targ

**Dr Michał Łandan**

adwokat krajowy, obrońca w sprawach karnych.

Zakliczyn

**J. Jakubiczka**

adwokat krajowy.

W soboty udziela porady i załatwia kontrakty poniżej 100 koron bezpłatnie.

**Dr Michał Danielak**

adwokat krajowy i były poseł do Rady państwa utworzył kancelarię adwokacką w Krakowie, Rynek linia A-B Nr 37.

BRZESKO

**Dr Franciszek Janczy**

lekarz.

**Dr Józef Łodygowski**

Adwokat krajowy utworzył kancelarię adwokacką w Żywcu (naprzeciw poczty).

Drobne ogłoszenia w cenie po 10 hal. za wiersz.

**Doskonałe**Piłtina, sułma i wszelkie specjalności korozyskie sprzedaje tanio **Mieczysław Gonet** tkacz w Korczyn p. loco. — Próbkę tylko żądanych gatunków wysyła darmo.**W miasteczku Lanckoronie**(w miejscu klimatycznym) jest dom murowany w rynku, składający się z 9-ciu ubikacji i ogrodu do sprzedania ewentualnie do wydzierżawienia, najlepiej dla piekarni, nadaje się do piekarni, gdyż brak piekarni daje się tu bardzo odczuwać, a do tego dom ten ma zezwolenie na wymurowanie pieca piekarskiego. Bliższych szczegółów udzieli właściciel domu **Dawid Lezerkiewicz** w Lanckoronie, poczta loco. 4—5**Z powodu wyjazdu**do Ameryki sprzedam zaraz 8 morgi dobrego obsianego pola (w jednym kawałku. — Dom drewniany z ogródkiem; inwentarz żywy i martwy. Od miasta Dobromila 2 km. — szkoła i cegielnia (gdzie są bardzo dobre zarobki) w mieście. Ostateczna cena 4.200 K. Zgłoszenia: **Stanisław Pałak**, Pienice p. Dobromil. 2—4**Bardzo tanio**sprzedam na rozparcelowanie folwark 256 morgów pola obsianego pszenicą, żytem, jęczmieniem, koniczyzną i t. d. Grunta bardzo dobre, położenie równe z lekkim spadem, łąki bardzo dobre, dwa razy kośne. Cena za jeden morg 800 K, a pole orne 700 koron. Budynki bardzo dobre na rozbiórkę, drzewo tanie na opał jest na miejscu; kościół o 4 kilometry, szkoła w miejscu. Kolonistów jest już kilka rodzin na tym folwarku, można kupić z inwentarzem 30 krów, kilka par koni. — Wszelkie wyjaśnienia udzieli **Elżasz Szafranski** Moszczenica p. Dzików stary, stacja kolej. Oleszyce. 4—4**W mieście Skoczowie**

pow. Bielsko na Śląsku są dwie realności, składające się z nowowbudowanego murowanego budynku i I. klasowego pola ornego w objętości 7 względnie 1 1/4 morgów za 14.000 względnie 7.000 koron do sprzedania. Obie realności są bardzo pomyślnie blisko słynnego w Skoczowie targowiska położone. Zgłoszenia do Administracji „Przyjaciela Ludu”. 2—3

**W Jasle** przy gimnazjum jest do sprzedania piękna realność, dom nowy murowany: 2 kuchnie 2 pokoje, 3 piwnice, drewniana ze stancją osobno; stodoła, stajnia osobno z drzewa, stndnia i około 7 morgów pola I klasy. Na wolę kupującego sprzedaje się tylko dom z owocowym ogródkiem i z dowolną ilością przypierającego do domu gruntu; na całego realności jest 6 placów budowlanych przy ulicach. Wyjaśnienie udzieli **Józef Rożanski** przy mieście, należy do Gorajowie p. Jasło. 1—2**Do sprzedania** z powodu objęcia posiadłości dom (willa) murowany, blachą kryty, składający się z 2 pokoi, przedpokoju, kuchni, 2 gancezki, piwnica, komora, 3 stajnie, stodoła, studnia betonowa, wszystko w roku 1909 pobudowane i bardzo piękne; ogród owocowy i winorośle. Cena 7—8 tysięcy koron. Bliższych wiadomości udzieli właściciel **Michał Domirecki**, emerytowany wachmistrz żandar. w Podhajczykach koło Lwowa.**10 koron dziennie**może każdy zarobić w łatwy sposób. Proszę podać swój adres na kartce pocztowej do firmy: **Jan König, Wiedeń VII/3, Postamt 63.** 5—10

Fabryka cukierków, bombonów deserowych i skład czekolady

**HERMANA IZRAELOWICZA w Tarnowie**

poleca swe wyroby dla sklepów i Kółek rolniczych po cenach hurtownych. — Wyroby moje odznaczone na 4 wystawach złotymi medalami.

**Baczność!**

Kto sobie życzy tanio, a szybko i wygodnie dostać się do Ameryki lub Kanady, ten niech ufa się z pełnym zaufaniem tylko do naszej angielskiej firmy, która już w tym roku kilkaset Polaków ku ich zupełnemu zadowoleniu za morze wyprawiła. Po pouczeniu do podróży i po szyfkarty należy udać się tylko do firmy:

**„Union Ticket Office“**

6—20 w Buchs, (Szwajcaria).

Opłata od kartki wynosi 10 hal., od listu 25 halerzy.

**STRZELBY!**

Jednolufki od K 20—, dubeltówki od K 35—, floberty od K 8-50, rewolwery K 5—, pistolety K 2—. Naprawy tanie i prędko. — Cenniki ilustrowane wysyła darmo i opłatnie.

**FRANCISZEK DUŠEK w OPOČNO Nr. 90**

a. d. Staatsbahn, Czechy. 14 6

**Włoszanie!** Nadarza się nadzwyczaj korzystna parcelacja obszaru dworskiego 520 morgów najlepszej ziemi wraz z lasem rębny i młodym, pół mili do miasta Baligródu, gdzie jest kościół, cerkiew, sąd, notariusz, adwokaci i blisko kolei. Cena bardzo niska, od 500 do 1000 koron za jeden morg, i inne ułatwienia. — Wszelkie informacje i zgłoszenia we dworze **Łubne** poczta **Baligród** u W. Pani **Honoraty Dyszkiewskiej**. 3—3**Jest do sprzedania**16 morgów pola zasianego, bardzo dobrego z budynkami nowymi, dachówką krytymi, 2 morgi lasu i 2 łąki gośńcicem przecięte. Do kościoła 1/4 km. Zakład Salezjański, 2 szkoły polskie, 2 ruskie i cerkiew. Co tygodnia jarmarki w Stryju, stacja Hodowice. Adres: **Karol Chorąży** w Daszawie, p. Gielzendorf Komarów.

C. k. rządowo upoważnione

**Biuro wojskowe**emerytów. c. i k. kapitana-audytora (sędzia wojskowy) **Józefa Martusiewicza** w Krakowie, ul. Zwierzyniecka l. 25 przeprowadza wszelkie sprawy wojskowe.



## RATUJcie NIESZCZĘŚLIWYCH!

Nie żadna błaga, ani chęć wyzysku  
ale **znakomity lek**, jakimi są

## PIGUŁKI Dra WOODA

leczą choroby nerwowe, padaczkę  
czyli chorobę św. Walentego i t. p.

## Tym lekiem ratujcie nieszczęśliwych!

Pudełko tych pigułek kosztuje 5 K. Wysyłki do Ameryki,  
w kraju i za granicę za pobraniem pocztowem skutecznie

## Apteka Stanisława Szczepańskiego

w Zabłociu przy Żywcu,

która ma na składzie wszelkie środki lecznicze. — Zamówienia wyżej 10 koron opłatnie.

## F. PAMM Kraków, Zielona 1.

oleca: Męski ankr. remontoir. z portretem  
K. ciuszki, Mickiewicza lub z godłem pol-  
skiem. bardzo dobrze idący, na miu. wy-  
regulowany, kor. 3-90.

Harmonika z 8 klawiszami pięknie wyko-  
nana K 2-90, z 10 klawiszami K 4-90, w du-  
żym formacie z 10 klawiszami i 2 rejestra-  
mi K 7, z 8 rejestra-  
mi i klawisze z per-  
łowej masy K 9-60.

Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie  
katalog ilustrow. zegarów, zegarków,  
wyrobow jubilerskich, chińsk. srebra,  
przyborów, narzędzi zegarmistrzow-  
skich i towarów muzycznych. 11-14



## Dom rolniczo-handlowy i komisowy FLORA w Tarnowie

Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością

dostarcza różne nasiona warzywne (obecnie rzepę  
pastewną, turnips) w najlepszym gatunku, jak ró-  
wnież będzie dostarczać na jesień wszelkie **najno-  
wsze odmiany** żyta i pszenicy do siewu. Nadto do-  
starcza bardzo tanie narzędzia rolnicze, jakoto:  
plugi systemu sądeckiego, brony, młocarnie, kie-  
raty, parniki na paszę począwszy już od 10 kor.  
Szczególnie zwracamy uwagę na znakomite **siecz-  
karnie** całe z żelaza, na których przez przesu-  
nięcie tylko tryba, bez odejmowania kos, można  
różnić dłuższą lub krótszą sieczkę.

Wszelkie nawozy sztuczne, jakoto: żużle Tho-  
masa, kości, superfosfaty, kainit i t. p., a nadto  
wszelkie inne artykuły, jakoto: wapno, cement,  
papę do krycia dachów, ter, dachówkę itp. arty-  
kuły dostarcza po najniższych cenach.

Zakupiwszy znaczną ilość **znakomitego  
węgla** z kopalni krajowej ze szybu »Bory So-  
bieskiego«, jakoteż i z kopalń górnoszląskich, do-  
starczamy takowe do każdej stacji kolejowej po  
najniższych cenach.

Wszelkich wyjaśnień udzielamy bezpłatnie odwro-  
tną pocztą. Listy upraszamy wysyłać pod adresem:

**FLORA, Tarnów.**

10.000  
podlegających  
wdzięcznych  
zdrowionym.

## ŚWIATOWĄ SŁAWĘ

uzyskał w krótkim czasie znany i wychwalany powszechnie środek do nacierania pod nazwą

## ICHTYOMENTHOL

który setkom tysięcy cierpiącym przywrócił zdrowie i dziś jest prawie u każ-  
dego ulubionym środkiem domowym, który leczy jak najbardziej zastarzałe  
i uporeczywe wypadki:

Reumatyzm, Gościeca, Nerwoboli, Bolu głowy lub zębów, Kłucia w boku, Spuchlizny,  
Zapalenie stawów, Suche bóle i tym podobne dolegliwości i usuwa je bezpowro-  
tnie w jak najkrótszym czasie, nawet w tych wypadkach, w których inne  
środki nie pomogły. **Skutek nadzwyczajny. Działanie szybkie i pewne.**

Jedyna główna fabryka i wysyłka prawdziwego Ichtyomentolu:

**Laboratorium chemiczne aptekarza**

**Szymona Edelmana w Samborze, Rynek 1. 3.**

Pocztą wysyła się najmniej 5 faszek (franko) z opłaconą pocztą za 6 koron.  
10 flaszek franko 10 K. 25 flaszek franko 23 K. — Uprasza się żądać prawdziwego Ichtyo-  
mentolu tylko w plombowanym opakowaniu i zamawiać Ichtyomentol li tylko ze **Sambora**,  
dokąd fabryka przeniesioną została.

1.000 poleceń od  
znakomitych lekarzy.



# Spróbujcie a przekonacie się

że najlepiej jechać do Ameryki angielskimi okrętami, bo są największe, najprędsze (5 do 6 dni morzem), najlepszy wikt i obsługa i najelegantsze urządzenie w trzeciej klasie (od 2 do 6 osób w jednej kajucie jak w klasie drugiej). Okręty 10ciu linii do **New-Yorku, Bostonu, Philadelphii, Portland, Halifax, St. John i Quebec.** Odjazd co dnia prócz niedzieli. Urzędnicy Polacy! Ceny niskie! Listy po karty okrętowe jak i po bilety na kolej amerykańską adresować:

**Anglo - kontynentalne Biuro podróży**

Glashaven 22.

**Rotterdam (Holland)**

List zwyczajny opłaca się marką za 25 hal.



## 6 letnia gwarancja

za materiał i wykonanie rowerów marki „Bohema”. Reperacje prędko, trwale i tanio. Zamiana starych rowerów na nowe.

Dogodne warunki spłacalne. — Prospekty darmo i oplatnie.

**FRANC. DUŠEK, fabryka rowerów, OPOČNO Nr. 150**

a. d. Staatsbahn, Czechy.

8 0

## Kupując

lub zamawiając towary, uprzejmie prosimy naszych **Przyjaciół** powoływać się na „**Przyjaciela Ludu**”.

## CENNIK KOS.

Szanowni Panowie Gospodarze! Ażeby położyć koniec wyzyskowi naszych wieśniaków przez niesumienne sprzedawców kos, którzy za lichy towar każą sobie drogo płacić, objąłem główne zastępstwo karpackich kos najlepszej jakości. Szanowni Panowie Gospodarze! Spróbujcie moich kos a już nigdy nie pójdziecie za głosem namowy kupców po jarmarkach, którzy za swoją tandetę zgarniają Waszą krwawicę w swoje — w dodatku Wam obce ręce. Dajcie raczej swemu zarobić za dobry towar! Swoją do swego! Kosy moje wydają cieniutki dźwięk, przecinają łatwo najtwardszą trawę górska, zboże i są podwójnie w łożu hartowane. Proszę próbować, a nie pożałujecie tego!

Długość w centimetrach 60 65 70 75 80 85 90

Cena w koronach: 1-60 1-70 1-80 1-90 2- — 2-10 2-20

II. rodzaj bez gwarancji K 1-30 1-40 1-50 1-60 1-70 1-80 1-90

Kto zamówi 10 kos dostanie jedną — 20 kos-3 — 50 kos-8 darmo. — Oprócz kos mam na składzie brzytwy, marmurki,

kowadełka i młotki po K 1-70 i K 1-80 para. — Sierpy ko-

walskie zębate z rączkami po 60 hal. i po 1 kor. — Brusiki

orańskie po 80 i 40 halerzy za sztukę.

**STEFAN DOBUSZCZAK** w Dolinie koło Stryja (Galicja).

## Dobrze, że nie kupilem



żydowskiej lichoty - było by to spodnie. Materja na ubrania z polskiej tkalni domowej Antoniego Barula - Korcynie z podwójną kreconych niel są nadzwyczaj trwałe a przy tem tanie.

Proszę się przekonać i zażądać darmo cennika na ubrania zimowe męskie i dziecięce.

Towar który się nie podoba wymieniam albo zwracam pieniądze.

Adres: **Antoni Barul**

Pod opieką Sułkowskiego

tkalnia

**Korcynie**

(Galicja)

## Rozszerzajcie „Przyjaciela Ludu”

## TYGODNIK NARODOWY

ILUSTROWANY

najtańsze i najobfitsze pismo ilustrowane dla rodzin polskich w Galicji

wychodzi od 1-go stycznia w Krakowie.

Co niedzielę bogato ilustrowany zeszyt, objętości 32 stron w kolorowej okładce, zawiera:

Artykuły narodowe i historyczne. Powieści (rocznie 20 tomów 10 arkuszowych). Humorystykę. Poczcie. Nowele. Artykuły popularno-naukowe. Hygienę. Dział kobiecy. Dział: „Dla naszych dzieciaków”.

„Tygodnik Narodowy” w stosownych artykułach i korespondencjach informuje o życiu i pracy Polaków wszystkich trzech zabiorów i bliższej i dalszej obczyzny.

„Tygodnik Narodowy” ma wybitnych współpracowników, tak w Europie, jak w Ameryce.

**Przedpłata:** wynosi rocznie (52 numery) 9 kor., półrocznie (26 numerów) 4 kor. 80 hal., kwartalnie (13 numerów) 2 kor. 40 hal. — Przedpłatę przesyłać należy przekazem do

Administracji „Tygodnika Narodowego” w Krakowie, ul. Wiślna 2 (róg Rynku).

**JUŻ 400 LAT**

stynie miasto Humpolec najlepszym wyro-  
bem sukna.

Najlepsze sukna i materiały mod-  
ne poleca firma

**ANT-TOMEK**

eksport sukien  
w HUMPOLCU  
Czechy  
Próbujcie Ga-  
licji i Fran-



## Czytajcie naszą książkę bezpłatną,



którą Wam ofiarujemy całkiem bezpłatnie i nie obowiązując Was do niczego, a poznacie błogie działanie stałego prądu galwanicznego na organizm ludzki. Każdy kto się czuje słabym i chorym powinien czytać tę broszurę, bo wielu chorych jeszcze nie wie, że posiadamy w prądzie galwanicznym środek, którym możemy skutecznie zwalczać ogólne osłabienie nerwowe, reumatyzm, bóle głowy, bezsenność, melancholję, paraliż, neuralgię, nerwowe zaburzenia żołądkowe, niedokrewność, osłabienia różnego rodzaju i wszelkie choroby kobiece etc. Opisaaliśmy naszą metodę w zajmującej broszurze i poślemy ją każdemu, kto się tylko do nas zwróci

**darmo**

**i opłatnie**

nie wkładając na nikogo jakichkolwiek zobowiązań. Jeszcze nigdy nie rozdzielano publiczności w Austrii tak cennej pouczającej książki bezpłatnie.

**Elektro-terapeutyczna ordynacja Wiedeń I.**  
Schwangasse 1, Mezanin Abt. 53.

### Kupon na książkę gratisową.

Do 10/VII. 1910.  
**Elektro-terapeutycznej ordynacji**  
Wiedeń, I., Schwangasse 1, Mezanin Abt. 53.  
Proszę mi przysłać dzieło: „Rozprawa nowoczesnej terapii elektrycznej” darmo i opłatnie.  
Nazwisko: .....  
Adres: .....

## TANIO DO SPRZEDANIA dla PP. Studentów i PT. Publiczności

1 kołdra i dwa prześcieradła lniane za 16 — 18 K  
a najlepsze wełniane za 20 — 24 K. Tudzież 1 sien-  
nik gotowy, 6 ręczników, 6 husteczek do nosa za  
12 K. Wszystko opłatnie.

**TKALNIA ANTONIEGO BARUTA**  
pod opieką św. Józefa, w Korczyni (Galicia).

Na reumatyzm, gościec, postrzał (ichias) i wszelkie nerwobóle poleca się usmierzające nacieranie, od lat wielu ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane Linimentum Gauthieriae compositum z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

## „NERWOL“

chemika Dra Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu.

Cena flakonu 80 hal. — 10 flakonów 8 kor., nie licząc opakowania i franco. — Tysiące listów dziękczynnych do przeglądnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka poczt. Na składzie: Kraków, apteki Bedyka, Wiszniewskiego, jakoteż w drogu-  
erjach Zopotha i Wiśniewskiego. Maków, apteka Fronca;  
Lwów, apteki: Dewecheho, Ehrbara Haya, Łazowskiego,  
Dra Piepes-Poratyńskiego, Mikołasza, Sklepińskiego, Ober-  
harda, Zarzyckiego. Niemcy: Loewenapotheke Otto Koerner,  
Goerlitz, Obermarkt I. 31. w Dąbrowej na składzie w aptecę  
pod zarządkiem Lewińskiego.

## Najnowsze maszyny do szycia „Afrana“

szyjące wpród

— i wstecz —

Rowery, francuskie Patefony ze stałym szafirem, oraz Pralnie, Magle i części składowe do maszyn do szycia i rowe-  
rów. — Skład:



**L. Kukulski i W. Lorenc**

w Jasle, ul. 3-go Maja.

Prosimy o poparcie naszego handlu.

Proszę zawsze żądać wyrobu krajowego!

## MUNKA

oszczędzające, jęderne mydła

z „Nosorożcem” lub „Kosą”.

z pierwszej galicyjskiej parowej fabryki

## MYDŁA

Szymona Munka w Żywcu 15.

## KRAJOWA FABRYKA

oleji, wazeliny, smarowideł i pokostów

**Bazylego Akslera w Drohobyczu** poleca:  
smarowidło do osi żelaznych i drewnianych, wazelinę, oleje do maszyn, воск na świece, karbolineum do konserwowania drzewa; prócz tego ma jedyny środek na grzyb domowy pod nazwą „Tępciel grzyba”.  
Cennik i przepis na grzyb na żądanie posyłam opłatnie.

## Nowa apteka pod „Gwiazdą” w Jasle Alfreda Romana Weissa

przy ulicy Kościuszki, naprzeciw kancelarii adwokata WP. Dra Michnika  
poleca leki krajowe i zagraniczne świeże wody mineralne naturalne i sztuczne

po niższych cenach niż w handlach,

wszelkie bandaże przepuklinowe, prześcieradła gumowe i t. p.



## Donaldson Linia

do Kanady i Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki  
ma tylko 2 klasy dla pasażerów, drugą i trzecią, niema  
czwartej i pierwszej, wskutek czego najlepsza przestrzeń  
okrętów oddana jest dla klasy drugiej i trzeciej. W trzeciej  
klasie na środku okrętu, gdzie pasażer odczuwa najmniej  
trzęsienia, są kajuty o 2 i 4 łózkach wygodnie urządzone.  
Bardzo krótka podróż wodą, elektryczne oświetlenie, bez-  
płatne kąpiele na okrętach, obsługa i wikt, jak sobie nikt  
lepiej życzyć nie może. Ceny przewozu niskie. Linia ta na-  
leży do związku pierwszorzędných kompanji okrętowych i  
wskutek tego daje zupełną gwarancję dobrego przewozu.  
Listy po karty okrętowe i bilety kolejowe na amerykańską  
kolej uprasza się adresować:

**Donaldson Line, Rotterdam (Holland).**

Nieopłaconych korespondencji nie przyjmuje się. List  
zwykle opłaca się marką za 25 hal., a kartkę za 10 hal.

### Dajemy stałe zatrudnienie

każdemu bez wyjątku

a wiek, płeć lub oddalenie nie są prze-  
szkodą. Dzienny dochód od K 2 do 4  
i więcej — w miarę udoskonalenia.

Pisemnych wyjaśnień udziela:

„Samopomoc” Krajowe przedsiębiorstwo  
wyróbów trykotowych ::  
wo Lwowie ul. Zygmuntowska L. 9.

## Półtora miliona Koron

placimy co roku obcym fabrykantom za liche bi-  
bułki cygaretowe. Każą nam palić bibułki  
przeźroczyste, ludząc tem, że są cienkie  
a więc dobre. To nieprawda! Tylko bibułka  
nieprzeźroczysta, bez sztucznej a szkodli-  
wej zaprawy, może być w paleniu smaczną.

Wszystkim palącym kręcone papierosy, polecam  
najnowszy mój wyrób **Bibufek cygaretowych:**

### POBUDKA.

Bibułka moja nie jest sztucznie zaprawianą więc  
niechaj nikt nie zraża się tem, że nie jest  
przeźroczystą. — W paleniu za to — jest bardzo  
przyjemną, a dym posiada chłodny i niegryzący.

POBUDKA w opakowaniu patentowem 6 hal.

„ w opasce . . . . . 4 hal.

Żądajcie próbek, które chętnie darmo i opłatnie wysyłam.

Fabryka tutek i bibulek cygaretowych

**Mr W. Beldowski**

Starowiślna 26 KRAKOW Starowiślna 26

W trafikach odrzucajcie obce wyroby a żądajcie naszych.

## Wyroby tkackie

z najlepszego przedziwa, jak najstaranniej wykonane jako  
to: Flotna białe zwykłej i prześladowej szerokości, dymy, drel-  
azki, chusteczki do nosa, ręczniki, ściertki, obrusy, serwety, bar-  
chany, flanele, szewioty, płócienka kolorowe na fartuszki,  
sukienki, bluzki i silne tkaniny na ubrania męskie poleca

**Tkalnia Płócien**

**MICHAŁA MIĘSOWICZA**

w Korczynie obok Krosna.

Na żądanie próbki towarów bezpłatnie. — Kto tylko raz  
jeden zamówił towar z mojej tkalni, ten gdzieindziej płó-  
cien kupować nie będzie.

**Singera**  **Singera**

„66“

najnowsza i najdo-  
skonałsza maszyna  
do szycia.

maszyny

nabyć można li tyl-  
ko w naszych skła-  
dach.

**Singer Co Tow. Akc. maszyn do szycia**

Kraków, ul. Szpitalna 40 (naprzeciw teatru).

Dewiza: Taniość, dobroć i trwałość!

**Ignacy Cypres** Kraków, ul. Florjańska 49.



Sprzedaje towary i nadal po nadzwyczaj-  
nie tanich cenach. 1 Brytania anker Rem.  
System Roskopf z szwajcarskim werkiem  
i pięknym łańcuszkiem tylko za K 390.  
Ameryk. elektr. złoty Remontoir kieszon-  
kowy z marką systemu Roskopf, 36 godz.  
idący wraz z pięknym łańcuszkiem Kor.  
450. Srebrny Roskopf o trzech kopertach,  
bardzo silny K 10—. Stalowy damski Re-  
montoir K 7-80. Budzik najlepszy K 3—. Łańcuszki srebrne  
od K 2—. Zegarki złote damski od koron 20—. 20—26  
Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.



Dachówki cementowe najlep-  
szej jakości, a zarazem naj-  
tańsze otrzymuje się przy u-  
życiu patentowanych maszyn  
Dr. Gasparego DREISTERN.  
Wszelkie inne są przestarza-  
łego systemu. Do wyrobu peł-  
nych i próżnych bloków ame-  
rykańskiego systemu poleca-  
my maszyny Dra Gasparego  
PHOENIX. — Dra Gasparego  
formy COLUMBUS do wyrobu  
rur betonowych są niedościg-  
nione. Wszelkie maszyny i  
formy do wyrobów cemento-  
wo-betonowych.  
Fabryka specjalnych maszyn  
Dra Gasparego i Ski w Mar-  
kranstaedt (Saksonia).

Zastępstwo na Galioję: Przemysł cementowy, Lwów, ul. Ka-  
rola Kudwika L. 5.

Cenniki Nr 119 na żądanie bezinteresownie.



**BACZNOŚĆ!!!**

8-20

**OŚWIECIM — dworzec.**

Korzystna wymiana pieniędzy odbywa się  
w kolejowym kantorze wymiany firmy

**Augenblick i Spółka**

na dworcu kolejowym w Oświęcimiu.

**Jędrzej Krukierek w Krośnie**

poleca:

**Wszelkiego rodzaju maszyny rolnicze:** Pługi, bronie, siewczarnie, młocarnie ręczne i kieratowe, kieraty, młynki do czyszczenia zboża, cylindry (trieury), siewniki, buraczarki etc. etc.

**Maszyny do wyrobu dachówek cementowych i rur betonowych.**

**Sikawki ogniowe dla gmin wiejskich, miast i miasteczek. — Pompy studziennicze wszelkich systemów.**

**Kompletne urządzenia młynów włościańskich, matorowych i innych.**

**Motory ropne.** Najtańsza siła pędowa.

**Maszyny do szycia** znakomite i tanio, światowej sławy marki „Veritas“.

**Gramofony i płyty gramofonowe.**

Wszelkiego rodzaju artykuły betonowe, dachówki, rury etc. filie fabryki betonowej w Rymanowie i Dukli. — Urządzenia cegielni kłagowych — plany i kosztorysy. — Wszelkie : inne maszyny i narzędzia, jakie w świecie egzystują. :

Liczne uznania, na żądanie każdemu nadesłać mogę.

Cenniki wysyłam na żądanie darmo i opłatnie.

**A. THIERRY'ego**  
Aptekarza

**BALSAM**

Allein echter Balsam  
aus der Selbstzucht-Apothek  
des  
A. Thierry in Pragrad  
bei Bahrtsch-Sauerbrenn.

Jedynie prawdziwy z zieloną ZAKONNICĄ jako marką ochronną.

Niezawodny skutek leczniczy przy wszystkich chorobach organów respiracyjnych, kaszlu, zaflegmieniu, chrypie, przy katarze krtań, bólach piersi, chorobach płucnych, szczególnie przy grypie, cierpieniach żołądkowych, zapaleniu wątroby i śledziony, braku apetytu, przy złym trawieniu, zatwardzeniu, bólach zębów i chorobach jamy ustnej, ranach pochodzących z oparzenia, wyrzutach etc. 12 małych, 6 dużych albo 1 duża flaszka familijna K 5—

Aptekarz A. Thierry'ego jedynie prawdziwa  
**maść centyfoliowa**

niezawodna o najlepszym skutku leczniczym przy ranach, wrzodach, skaleczeniach, zapaleniach, abscesach, usuwa z ciała wszystkie obce nacieciałości i najczęściej czyni zbyteczne bolesne operacje. Skuteczna nawet przy zastarzałych ranach etc. — 2 puszki kaszluje K 3-60. Źródło do sprowadzania: Apteka pod „Aniołem stróżem“ Adelfa THIERRY'ego w PRAGRAD obok Rohitsch.

Do nabycia detalicznie we wszystkich większych aptekach.

23-26

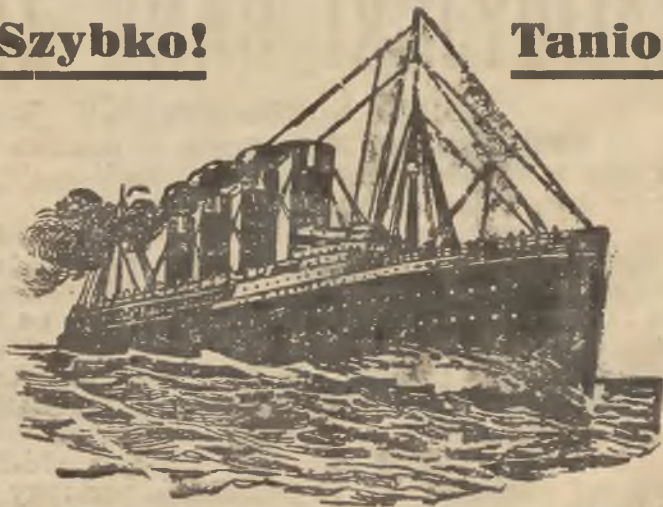
**Które bibułki cygaretowe są krajowego wyrobu, a które nie?**

Nie dajcie się oszukiwać i tumanić przez polskie lub ruskie napisy, jakich Niemcy używają na Bibułkach cygaretowych, lecz patrzcie dobrze i czytajcie uważnie, czy na książeczce z bibułkami oprócz napisu polskiego lub ruskiego jest także nazwisko fabrykanta Polaka lub Rosyina. — Ja na moich Bibułkach daję taki napis: „Pobudka“ wyrobu Mra W. Bełdowskiego w Krakowie, bo daję uczciwy wyrób. Nie ukrywam więc mego nazwiska, Oni zaś dają jakiś polski lub ruski napis, a z nazwiskiem się kryją. A wiecie dlaczego tak robią? — Bo dają lichotę. Jeżeli zatem na książeczce z bibułkami lub na pudełku z tutkami niema nazwiska polskiego lub ruskiego fabrykanta i miejscowości w której on to wyrabia, to nawet tego do ręki nie bierzcie, bo to napewno nie krajowy wyrób — to wyrób naszych wrogów.

Naszym świętym obowiązkiem jest bronić nie tylko wiary, ziemi i języka, ale i przemysłu, inaczej będziemy ciągle narzekali na biedę i jeździli na poniewierkę na Saksy, a Niemcy będą ciągle z nas kpili i nasmiawali się, bo będą mieli w kieszeni nasze znojnne zapracowane pieniądze.

Zanim u mnie zrobicie zamówienie, piszcie wpierw po próbki bibulek „Pobudka“, które wysyłam darmo i opłatnie; ja nie obawiam się, żeby Wam nie smakowały. Żądajcie w Kółkach i trafikach Bibulek „Pobudka“ 7-26 wyrobu

**Władysław Bełdowski w Krakowie.**

**Szybko!****Tanio!****Do Ameryki**

pospiesznym okrętem **w 6 dniach**  
pocztowym okrętem w 8—9 dniach

◆ ◆ **Precz z wyzyskiem.** ◆ ◆

Żądajcie pouczenia tylko od

**B. Karlsberga**

Hamburg, Ferdinandstrasse 15.



# ŽIVNOSTENSKÁ BANKA

Filja: **W KRAKOWIE**  
**KANTOR WYMIANY**

**Rynek główny L. 17**

Kupuje i sprzedaje: Marki, Ruble, Franki, Dolary, oraz wszelkie inne monety zagraniczne pod bardzo dogodnymi warunkami. Sprzedaje losy oraz wszelkiego rodzaju papiery wartościowe, na które udziela zaliczek. — Zajmuje się przesyłaniem gotówki do Ameryki, jakoteż przekazywaniem kwot w kraju i do wszystkich miejsc zagranicznych.

## GALICYJSKI BANK ZIEMSKI W ŁANCUCIE

poleca kupno gruntów w następujących majątkach:

**GRÓDEK nad Dunajcem** w powiecie Nowy Sącz. 18 km. od stacji Nowy Sącz, grunta tak zwane »równie« pierwszej klasy i najlepszej jakości, do nabycia z budynkami. Laski młode po bardzo przystępnej cenie.

Sprzedaż gruntów przeprowadza delegat Banku na miejscu w czwartek każdego tygodnia. **ŁUŻNA** wieś w powiecie Gorlice, oddalona o 1 km. od stacji kolejowej Wola łużańska. W Łużnej znajduje się kościół parafjalny, szkoła i posterunek żandarmerji. Do nabycia są grunta orne, łąki i las. Grunta orne przeważnie drenowane, na których udają się wszelkie gatunki zboża i roślin okopowych. Cena za grunta orne i łąki od 1000 K za mórg, cena za las począwszy od 300 K za mórg. W lasach Łużnej znajduje się również budulec. Na miejscu udziela wyjaśnień zarządca gospodarczy, a delegat Banku, uprawniony do sprzedaży gruntów i odbioru pieniędzy przyjeżdża we wtorek każdego tygodnia do Łużnej.

**MOŚCISKA** miasto, stacja kolejowa oddalona o 4 km., a w miejscu: starostwo, rada powiatowa, sąd powiatowy, urząd podatkowy, pocztowy i telegraficzny, dwa kościoły rzym. kat. i szkoły polskie. Do nabycia grunta orne, położone przy samem mieście, o glebie pszennej pierwszorzędnej jakości, dwukośne łąki, młode lasy i place budowlane. Sprzedaż gruntów przeprowadza na miejscu co środy bankowy delegat, który upoważniony jest do odbioru i kwitowania pieniędzy.

**OLESHA i SAWALUSKI** majątności położone w powiecie buczackim, a oddalono o 9 km. od stacji kolejowej Monasterzyska. Do Oleszy przylega wieś Kowalówka, gdzie znajduje się kościół rzym. kat. i szkoła polska. Gleba pierwszorzędny czarnoziem, nabyć można pola orne, łąki i lasy po cenie 700 do 1000 K za mórg. — Zgłoszenia przyjmuje Filja Galic. Banku ziemskiego we Lwowie, ulica Batorego 1. 32 i delegat Banku na miejscu we dworze.

**OTTYNIA** miasto w powiecie tłumackim. W miejscu znajduje się stacja kolejowa, sąd powiatowy, poczta i telegraf, kościół i szkoła polska, oraz wielka fabryka maszyn Bredta, dostarczająca znacznych zarobków. Do rozparcelowania jest jeszcze około 400 morgów dobrej, urodzajnej roli oraz około 200 morgów słodkich łąk i pastwisk. Cena morga roli wynosi 700 do 1200 K. Zgłoszenia przyjmuje Filja Gal. Banku ziemskiego we Lwowie, ul. Batorego 1. 32 i delegat Banku na miejscu we dworze.



## Baczność! Kosy!

**Karpackie kosy** z marką »Kosarz« z angielskiej stali, srebrno-stalowe, mają cienkie jak papier, lekkie jak pióro ostrze, które tnie jak brzytwa najtwardszą psiankę t. j. górską trawę i zboże. Co tylko dostanie się pod nie, przecinają za jednym zamachem na stopę, bardzo nieznacznie zużywają się i ciężką pracę wieśniaka do połowy ułatwiają. Dlatego każdy powinien kosić tylko karpackimi srebrno-stalowymi kosami. Zamawiający musi przysłać 4 korony zadatku; bez zadatku nie wysyłamy.

Długość w centymetrach 60 65 70 75 80 85 90

Cena za sztukę koron 1'60 1'80 2'— 2'10 2'20 2'40 2'50

**Sierpy zębione** z angielskiej stali, dobrze rzną i tak lekko przecinają, że nie czuć ich w rękach. Jedna sztuka 60 hal. Kto zamawia 10—20 dostaje 2 darmo. **Kamienie** (brusiki) do ostrzenia kos 45 hal. za sztukę. Kto zamawia 10 sztuk, ten dostaje 1 darmo. **Młotki** do klepania 1 kor. **Kowadełko** do klepania 1 kor. Proszę zamawiać pocztowymi przekazami, ażeby na listy i kartki darmo nie tracić pieniędzy. Mniej jak 5 sztuk nie wysyła się. 1—2

**B. Iliteer, Strutyn wyżny p. Roźniatów (Galicja).**

## Ja Anna Csillag

z moimi 185 cm. długimi olbrzymimi włosami Loreley uzyskałam je wskutek 14 miesięcznego używania mojej pomady własnego wynalazku. Jest ona jedynym środkiem przeciw wypadaniu włosów, dla popierania ich wzrostu. wzmocnienia skóry, zwiększa u mężczyzn pełny, silny wzrost brody i nadaje już po krótkim użyciu włosom na głowie i brodzie naturalny połysk i pełność, zachowuje je przed wczesnem osiwieniem aż do późnego wieku. Zaden inny środek nie posiada tych materji pożywczych dla włosów, jak Csillag pomada, która zupełnie słusznie zdobyła sobie światową sławę; panowie i panie już po użyciu pierwszego słoika pomady osiągają najlepszy rezultat, gdyż wypadanie włosów ustaje w zupełności już po kilku dniach, a natomiast okazuje się nowy porost.

Cena jednego słoika 2 K, 4 K, 6 K i 10 K, wysyłka pocztowa codzienie na cały świat za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy, albo za zaliczką pocztową z mej fabryki, dokąd też należy adresować wszystkie zamówienia. 13—28

**Anna Csillag Wiedeń I. Kohlmarkt 11.**



**WEGIEL & KOS**

i wapno budowlane najlepszego gatunku dostarcza wszelkiego rodzaju przedsiębiorstwom po bardzo przystępnych cenach i warunkach

**FIRMA WEGLOWA**

**Bernard Lejb - Tarnów**

Biurowo: ul. Wąłowa 19. — Telefon Nr. 72

## KOSY Nr. 000.



Karpackie kosy Nr 000 z marką „Kosnik“ z angielskiej stali srebrno-stalowej, mają cienkie jak papier, lekkie jak pióro ostrze, które tnie jak brzytwa najtwardszą psiankę, tj. górską trawę i zboże. Co tylko dostanie się pod nie, przecinają za jednym zamachem na stopę, bardzo nieznacznie zużywają się i ciężką pracę wieśniaka do połowy ułatwiają. Przyjemna i lekka praca w polu sprawia radość każdemu wieśniakowi, dlatego każdy powinien kosić tylko karpackimi srebrno-stalowymi kosami z marką „Kosnik“. — Zamawiający musi przysłać 4 K zadatku, bez zadatku nie wysyła się nikomu. Kosy Nr 000 z najlepszej angielskiej stali, najlepsze w całym świecie:

Długość w centymetrach: 65 70 75 80 85 90 95 100

Cena za 1 sztukę koron: 2'10 2'20 2'30 2'40 2'50 2'60 2'70 2'80

Na każdy dziesięć kos, dają 1 kosą darmo i do każdej kosi dają brusik marmurowy z najlepszej płyty. Mniej niż 5 kos nie wysyłam. — Kto chce mieć 11 kos i 11 najlepszych brusików, tureckich

przy długości cm.: 65 70 75 80 85 90 95 100

koron: 21 22 23 24 25 26 27 28.

**Sierpy zębione** z angielskiej stali, dobrze rzną zboże i tak lekko przecinają, że nie czuć ich w rękach. Jedna sztuka 60 hal. Kto zamawia 10—20 sztuk dostaje 2 sierpy darmo. — **Kamienie** (brusiki) do ostrzenia kos 50 hal. za sztukę. Kto zamawia 10 sztuk, dostaje 1 darmo. **Młotki** do klepania kosi 1 kor., **kowadełko** do klepania 1 kor. Proszę zamawiać pocztowymi przekazami, ażeby na listy i kartki nie tracić niepotrzebnie pieniędzy. 3 3

**ALEKSANDER KOPACZ, Strutyn wyżny, poczta Roźniatów.**



# Lecz pijaństwo

zanim pijak naruszy ustawę.

Ratujcie go, dokąd alkohol nie zniszczył jego zdrowia, ochoty do pracy i majątku, albo dokąd śmierć nie uniemożliwi ratunku.

**Coom** jest surogatem na alkohol i sprawia, że oddający się pijaństwu obrzydza sobie wszelkie wysokowe napoje.

**Coom** jest zupełnie **nieszkodliwy** i działa tak intensywnie, że nawet nałogowo oddający się trunkom, nie wraca napowrót do pijaństwa.

**Coom** jest najnowszym środkiem, jaki wiedza w tym kierunku wynalazła, a który wyratował dotychczas tysiące ludzi od biedy, nędzy i ruiny.

**Coom** jest łatwo rozpuszczalnym preparatem, który (żona) może dać mężowi w rannym napoju, tak, że tenże zupełnie tego nie spostrzeże. Dotyczący (chory) w najczęstszych wypadkach nie wie zupełnie, dlaczego tak nagle nie może znieść spirytusu, tylko sądzi, że nadzwyczajne użycie tegoż jest tego powodem, jak to się często zdarza, jeżeli się pewno potrawy lub trunki nadto używało.

**Coom** powinien dawać każdy ojciec swemu synowi nawet wtedy, jeżeli tenże nie jest bardzo pijaństwem oddany, bo nawet i w tym wypadku osłabia alkohol jego mózg. Wogóle powinien każdy, kto nie ma silnej woli powstrzymać się od użycia trunków, jedną dozę „**Coom**” wziąć. Tenże jest całkiem nieszkodliwy. Przez użycie „**Coom**” konserwuje dotychczas swoje zdrowie, oszczędza bardzo wiele pieniędzy, które wydałby niepotrzebnie na wino, piwo, wódkę albo likier.

Preparat Coom kosztuje 10 kor., który za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem pieniędzy, wysyła tylko:

**Coom Institut, Kopenhaga (Danja).**

Listy należy markować po 25 halerczy, a kartki po 10 halerczy.



## WAŻNE DONIESIENIE!

Laboratorium chemiczne aptekarza SZYMONA EDELMANA wraz z fabryką powszechnie znanego środka przeciwreumatycznego **ICHTYOMENTHOL** ---- zostały z dniem 1-go września 1909 roku przeniesione do Sambora w Galicji, przeto uprasza się uprzejmie z wszelkimi zamówieniami zwracać się li tylko do

**SAMBORA**

Adres: Laboratorium chemiczne aptekarza **Szymona Edelmana w Samborze, Rynek L. 3.**



### Reumatyzm

gościec, postrzał (ischias) i wszelkie nerwobole, leczy pewnie w krótkim czasie:

Cena flaszki:  
K 0-80.

**Schwarza Linimentum chloroformiatum.**



### Cdmrozenie

leczy radykalnie znana ze swej skuteczności

**Schwarza maść kaukazka**

Cena słoiczka: K. 0-80

Wyrób i jedyny skład: c. k. obwodowa apteka w Przemyślu. **M. SCHWARZA**  
c. i k. dostawcy nadwornego. Zarządca Mr. Marek Ettinger.

Zamówienia z prowincyi skutecznia się odwrotną pocztą.